



PEDRO CALDERON DE LA BARCA

Życie snem

PEDRO CALDERÓN DE LA BARCA

Życie snem

DRAMAT W TRZECH AKTACH

TŁUM. JÓZEF SZUJSKI

Don Pedro Calderon de la Barca urodził się 17 stycznia 1600 w Madrycie, oddał się zawodowi wojskowemu, lat 50 licząc został księdzem i umarł 25 maja 1681. Idea religijna jest głównym motywem jego dramatów, co najwidoczniejsze w jego *Aulos sacramentales* (sztuki na Boże Ciało), których napisał 80. Dramatów i tragedii historycznych i romantycznych, sztuk „intrygowych” i komedii bohaterskich napisał 120; najślawniejsze z nich, *Książę niezłomny* i *Życie snem*. Napisał także 200 *loas* (prologów) i 100 *entremeses* (międzyaktówek), i poezje. Calde-

ron i Lope de Vega są największymi poetami dramatycznymi Hiszpanii. *Księcia niezłomnego* spolszczył Juliusz Słowacki (Biblioteka Powszechna Nr 274), *Życie snem* Józef Szujski (wyšlo we Lwowie po raz pierwszy 1883 r.).

Redakcja „Biblioteki Powszechnej”.

OSOBY :

BAZYLI (król polski),
ZYGMUNT (królewicz),
ASTOLF (książę moskiewski),
KLOTALD (namiestnik),
ESTRELLA (infantka),
ROZAURA,
KLARYN (błazen),
PANIE DWORU,
GWARDIA,
ŻOŁNIERZE,
MUZYKANCY I INNA DRUŻYNA.

DZIEŃ PIERWSZY

Dzika, leśna i skalista okolica. W głębi stara wieża. Rozaura w przebraniu męskim schodzi ze skalistego wzgórza.

ROZAURA

Gdzie mnie wiesz, szybkonogi,
Wiatry z drogi, góry z drogi
Rwący w pędzie hipogryfie¹?
Gdzie na nagie gnasz mnie skały,
Błysku ty, bez światła biały
Bez lotnego ptaku pierza,
Bezpłetwiasty mórz powtorze?
Stań! Dzikiego tutaj zwierza
Świetne w blaskach słońca łoże...
Stań! Sił więcej mi nie służy:
Ślepa już i zrozpaczona
Kładę ręce i ramiona
Na szmaragdzie tej pustyni!
Krwawy znaczę ślad stopami

¹hipogryf (z gr.) — legendarne zwierzę. Przednia część była gryfa (mityczne zwierzę; lew o głowie, przednich łapach i skrzydłach orła) a tylna konia. [przypis edytorski]

W niegościnniej polskiej ziemi:
Bo któż oczy litośnemi²
Nieszczęśliwych zwykł przyjmować?

KLARYN

Krzywdę mi jegomość czyni:
Skoro trudnim się skargami
I mnie proszę porachować.
Wszak oboje z domu ciszy
Rzniemy w świat na awantury,
Rozbijamy łeb skałami,
Koziołkujem się oboje
Z każdej parii, z każdej góry:
Czemuż, gdzie boleści twoje,
O Klarynie nikt nie słyszy?

ROZAURA

Nie mieściłem cię w mym słowie,
Chcąc zostawić twej wymowie
Skargę na własny rachunek:
Wszakże wedle mędrców zdania

²*oczy litośnemi* — popr: oczami litościwymi. [przypis edytorski]

Warto ponosić³ frasunek⁴,
By mieć prawo narzekania.

KLARYN

Taki mędrzec, bez wątpienia,
Był nieboże — pijaczyna!
Dałbym mu dla otrzeźwienia
W bok kułaków z pół tuzina!
Niechby radził, co w tej porze
Na pustkowiu, zabłąkani
Czynić mamy w tej otchłani,
Kiedyienne gasną zorze.

ROZAURA

Smutne, dziwne nasze losy!
Lecz jeśli mnie wzrok nie mami,
Jeśli fantazja nie ludzi,
Widzę tam — chociaż niebiosy
Słabymi tchną już światłami,
Widzę tam — mieszkanie ludzi.

³ponosić — tu: znosić. [przypis edytorski]

⁴frasunek (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

KLARYN

I ja, jeśli nie oślepieł.

ROZAURA

Dzikiej mieszkanie budowy:
Zda się, że z olbrzymów głowy,
Które tam sterczą nad nami,
Głaz się po głazie odczepiał
I w dziką złożył strukturę.

KLARYN

Zbadajmyż tedy tę dziurę,
Zamiast się zbyt dziwować,
Może się znajdzie szczęśliwie,
Kto nas zechce przenocować.

ROZAURA

Brama ta, paszczyka raczej,
Ciemnością nocy straszliwie
Zionie ku nam.

Słyszeć szcęk kajdan.

KLARYN

A to co znaczy?

ROZAURA

Strwożona, struchlała stoję.

KLARYN

Otóż i słychać kajdany.
Galernik jakiś spętany
Siedzi tam... Boję się, boję.

ZYGMUNT

Z wieży.

Biedny ja! O! Nieszczęśliwy!

ROZAURA

Boże! Jakież głos straszliwy!

KLARYN

Do pięt przechodzą mnie dreszcze.

ROZAURA

Klarynie!

KLARYN

Pani!

ROZAURA

Czas jeszcze!

Uciekniam.

KLARYN

Szczęśliwej drogi!

Nie ruszę nogą od trwogi.

ROZAURA

Światło tam błędne migoce:
Gwiazda wilgocią wybladła
Drżąca, niepewna, upadła,
Aby tej otchłani nocie
Srożej uczynić czarnymi.
Przecież przy błędnym jej drzeniu
Widać człowieka w pomroce.
O! Trupa raczej na ziemi
Widać w okropnym więzieniu.
Ciężkie okowy go gniotą,
Skóry mu zwierząt odzieniem.

Stańmy, poczekajmy oto,
Niech się wywnętrzy z cierpieniem,
Które przyciska go srożej
Od nocy, od kajdan obroży.

ZYGMUNT

Nędznym ja! O! Nieszczęśliwy!
Nieba! Mówcie, wzywam was,
Mówcie, jaka moja wina,
Skąd los na mnie tak straszliwy,
Na ludzkiego spada syna?
Wiem ja, wiem, że w każdy czas
Najsmutniejszą dolą człeka
To, że rodzi się na ziemi;
Ale między śmiertelnemi
Poza winą narodzenia
Czemu sroższy los dopieka
Mnie nad inne ziem stworzenia?
Wszystko, wszystko na tym świecie
Swych urodzin nosi grzechy:
Lecz wszystkiemu — w życia wątek
Szczęścia wplecion bodaj szczątek,
Tylko moje, moje plecie

Się bez światła i pociechy!...
Ptak się rodzi, kwiat pierzaty⁵,
Bukiet skrzydły⁶ unoszony,
Ponad pola, ponad światy
Rwie go lot w dalekie strony;
Z gniazda szczęśliwy on ruszy
Bujać w niebiosów⁷ światłości,
A ja, co więcej mam duszy,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się zwierzę wśród nory,
A oto, ledwie natury
Ręka w cudowne mu wzory
Szerść⁸ jędrnej ułoży skóry:
Rwie się w krwiożerczej dzikości
Niszczyć, co słabsze i mniejsze:
Ja czucia mam szlachetniejsze,
Czemuż to mniej mam wolności?
Ryba się rodzi, fal dziecię,
Podwodnych głębin stworzenie,
A oto, ledwie przestrzenie

⁵*pierzaty* — dziś popr.: pierzasty. [przypis edytorski]

⁶*skrzydły* — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

⁷*niebiosów* — dziś popr.: niebios. [przypis edytorski]

⁸*szerść* — dziś: sierść. [przypis edytorski]

Wiosłami pletew⁹ poczuje,
W oceanu buja świecie,
Piersią nieskończoność pruje.
Taka szczęśliwa w światłości
Morza, choć zimna i głucha:
Lecz ja, co więcej mam ducha,
Czemuż to mniej mam wolności?
Rodzi się strumień, wąż śliski,
Z srebrnego źródeł szemrania,
Lecz oto porwał w uściski
Kwieciste brzegi, przegania
Pędem doliny ukrycia
W równiny dążąc jasności:
A ja, co więcej mam życia,
Czemuż to mniej mam wolności?
O! Pierś moja od gniewu się wzdyma,
Serce moje wybucha wulkanem;
Jakie prawo mnie, człowieka, trzyma,
Że nie dane mi, co wszystkim dane,
Kto bezprawnie mi, okrutnie bierze,
Co ma strumień, ryba, ptak, co zwierzę?

⁹*pletew* — dziś popr.: pletw. [przypis edytorski]

ROZAURA

Litość mną wstrząsa i trwoga.

ZYGMUNT

Kto słucha mojej boleści?
Klotaldo?

KLARYN

Powiedz, na Boga,
Że Klotald.

ROZAURA

O, pełen cześci¹⁰ Słucha
twojej pieśni rzewliwej Nieszczęsnego nieszczę-
śliwy.

ZYGMUNT

Ha! Nie chcę, aby kto wiedział
Com narzekał, com powiedział!
W kościste moje ramiona
Porwę zuchwalca! Niech kona!

¹⁰*cześci* — dziś popr.: *czci*. [przypis edytorski]

KLARYN

Jak pień głuchym, panie drogi!

ROZAURA

Chyląc się do twojej nogi
Wiem, pozyskam serce człeka.

ZYGMUNT

Głos twój w mą duszę przecieka,
Dziwnymi serca dreszczami
Drzę pod twoimi oczami.
Kto jesteś? Skąd twoja siła
Nad tym, któremu kolebą¹¹
Czarna ta była mogiła,
Któremu za świat i niebo
Starczy to dzikie pustkowie,
Trupowi, co żyć zmuszony,
Żywemu, co życia zbawiony¹².
O potępionej mej głowie
Jeden wie człowiek, jedyny,
Strzegąc mnie — ludzkiej zwierzyny,

¹¹*koleba* — miejsce w górach, które służyć może za schronienie; tu być może augmentatyw od: *kolebka*. [przypis edytorski]

¹²*zbawiony* — tu w znaczeniu: pozbawiony. [przypis edytorski]

Zwierzęcego strzegąc człeka,
Ucząc na zwierząt drapieży,
Jak światem władać należy,
Gwiazdy przemierzając ze mną
Na tych nielicznych, co nocą
Świecą nad przepaść tę ciemną.
Powiedz, skąd idziesz i po co
Ty, coś oplątał mnie czarem,
Coś oczu spalił pożarem,
Głosu coś przeszył urokiem,
Że gonię pijanym okiem
Za tobą i widzieć cię płonę¹³,
Tym większym płonę pragnieniem,
Im dłużej mam oczy zwrócone
Na ciebie. Więc choćby zniszczeniem
Było mi patrzeć ku tobie,
Patrzyłbym, aby nie skonać
W nieoglądania żałobie.
Umieram, czuję, umieram,
Kiedy na ciebie spojieram,
Z pragnienia, by ciebie oglądać:
Oglądam i tylko żądać

¹³*widzieć cię płonę* — tu: widzieć cię pragnę. [przypis edytorski]

Umiem, bym patrzył na wieki.
Gdybym nie patrzył, z dalekiej
Piersi, od duszy gdzieś głębi
Gniew straszny buchnie, zakłębi
Na samą nieoglądania
Myśl, choćby śmiercią być miało,
Że cię oglądam. Wszak dało
Mi twe spojrzenie, com nigdy
Nie znał od dni mych zarania:
Dało mi szczęście bez granic,
Co całe człeka pochłania,
Więc nie zamienię go za nic,
Potężnym obronię ramieniem.

ROZAURA

Pełnym dziwu na te słowa,
Że zamiera w piersiach mowa.
Czyliż nazwę pocieszeniem,
Co mi w tobie niebo zsyła,
Że mnie zetknęło z cierpieniem,
Którego straszliwa siła
Moje zmartwienia przerasta?
Mówi o mędrцу podanie,

Że nędzny żywił się jeno
Śródleśnych roślin korzeniem:
«Jakąż to żyję ja ceną!»
Zawołał. Na to wołanie
Dziwny mu widok ślą losy:
Widzi, jak z siwymi włosy
Inny, już śmierci pół bliski
Zbiera rzucone ogryzki.
Tak ja wołałem do nieba:
Nie ma, jak moja potrzeba,
Nie ma, jak moja zgryzota!
Aż dusza moja poznała
Ciebie, któremu by może
Dola ma — ulgą się zdała!
Więc jeśliś zrządził tak, Boże,
By jedna ludzka istota
Krzepiła się drugiej boleścią,
Otuchy może ci wieścią
O moich dodam cierpieniach.
Jestem....

KLOTALD

Wchodzi.

Stróże w wieży cieniach,
Co z tchórzostwa lub swawoli
Puściliście tu dwóch ludzi...

ROZAURA

Nowe się nieszczęście budzi.

ZYGMUNT

Ha! Nadzorca mej niewoli,
Co mu strasznym padłem łupem.

KLOTALD

Brać ich żywcem albo trupem!

ŻOŁNIERZE

Zdrada! Zdrada!

KLARYN

Gdy szczęśliwą
Gratką wybór wam przyznany,

Pułkownicy, kapitanie,
Bierzcie nas, lecz bierzcie żywo.

KLOTALD

Starannie przykryjcie twarze,
Niech wzrok ciekawych nie pada.

KLARYN

Nawet jakaś maskarada.

KLOTALD

O niebaczni, co przez strażę
Aż tutaj dotrzeć ważyli¹⁴
Wbrew woli króla. W tej chwili
Broń odpinajcie od boku,
Lub ten pistolet, wąż z stali¹⁵,
Wnętrze swe na was wyrzuci,
Z gęstego dymów obłoku
Piorunem obu obali.

¹⁴*ważyć się* — tu: mieć odwagę coś uczynić. [przypis edytorski]

¹⁵*z stali* — dziś popr.: ze stali. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Stój, okrutniku! Ni kroku,
Bo więzy, którymim skowan¹⁶,
Głowę o skały krawędzie
Strzaskam, wyszarpię zębami
Żywot, co tutaj pochowan,
Gdy włos im z głowy upadnie.

KLOTALD

Skoro wiesz, co na cię kładnie¹⁷
Więzy, coć życie zabrało,
Co turmy przyczyną się stało,
Po co tych gniewów? Daremne.
W czeluści rzucić go ciemne.

ZYGMUNT

Szamocąc się z żołnierzami.
Zaprawdę, wiedziałeś Boże,
Czemuż mi wdział tę obrożę,
Wiedziałeś! Byłbym tytanem,
Który by niebo szturmował,

¹⁶*którymim skowan* — którymi jestem skuty. [przypis edytorski]

¹⁷*kładnie* — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

Góre tę pchniętą kolanem
Na drugiej bym umocował,
Aż bym te słońca kryształy
Dosiągnął, potrzaskał w kawały!

KLOTALD

Tań też twych więzów przyczyna.

Zygmunta wyprowadzają.

ROZAURA

Panie! Duma krew ci ścina,
Ja pragnę prosić z pokorą
O życie, które mi biorą.
Surowość zbytnią by była
Gdyby nie tylko jej duma,
Lecz pokora nie skruszyła.

KLARYN

Jeśli zaś obie nie skruszą,
Choć ich postacie w teatrze
Mnogiego wzruszały kuma,
Niechże zły zamiar wasz zatrze
Moja przynajmniej natura

W środku między dumną duszą
A pokorną, ot mikstura
Dumy na pół, pół pokory,
Choro-zdrowy, zdrowo-chory,
Brzydko-piękny, piękno-brzydki
Na usługi wasze wszystkie¹⁸!

KLOTALD

Broń im zabrać, twarz zasłonić,
Niech nie wiedzą, gdzie ich droga.

ROZAURA

Oto szpada! Tobie bronić
Jej nie mogę. Masz znać władzę,
Ciurom¹⁹ braknie na odwadze,
By tak zaczę broń zabrali.

KLARYN

Mnie to jedno, kto zabierze,
Byle więcej nie żądali.

¹⁸*wszytki* — tu: cały. [przypis edytorski]

¹⁹*ciura* — w daw. wojsku pachołek, pomocnik żołnierza, osoba należąca do czeladzi służącej w wojsku i zajmującej się taborem itp. [przypis edytorski]

ROZAURA

Jeśli zginąć mam, w ofierze
Szpadę ci tę niosę moją.
Nie znam dobrze tych tajemnic,
Co poza jej ostrzem stoją,
Lecz wiem jedno, żem do ciemnic
Tych, do Polski tej podwoi
Szedł w tej szpadzie zadufany,
By się hańby pomścić mojej.

KLOTALD

Na stronie.

Co ja widzę? Co poznaję?
Jaki kłopot niesłychany,
Jaki srom mnie nagle chwyta?
Kto ci dał szpadę?

ROZAURA

Kobieta.

KLOTALD

Jak się zowie?

ROZAURA

Milczeć muszę.

KLOTALD

Lecz cóż wiesz o tajemnicy,
Która wiąże się z tą szpadą?

ROZAURA

Tyle chętnie osłon ruszę:
Dając ostrze tej szablicy
Tą mnie opatrzone radą:
Jedź do Polski, w moźnych oczy
Staraj świecić się tą bronią;
Będzie taki, co gdy zoczy
Dobrze znany dar przed laty,
Dumną cię wspomozę dłonią:
Pan to wielki i bogaty,
Lecz nie powiem ci nazwiska
Na przypadek, gdy nie żyje.

KLOTALD

Na stronie.

Nieba! Jakież dziwowiska!
Prawda czy majaki czyje?
Wszak Wiolanty to jest szpada,
Którą dałem jej przed laty
Zaręczając, że bogaty
Takim ostrzem, gdy zagada
Do mych oczu stali błyskiem,
Z ojca spotka się uściskiem.
Onaż, co życiem być miała,
Ma stać się śmierci przyczyną?
Wszak wyrzekłem już, że zginą!
O, igraszko ty zuchwała
Losu! Nieba dopuszczenie!
On mym synem! O, cierpienie!
Mówi o tym znak niemylny,
Serca popęd mówi silny:
Wszak skrzydlate się wydziera
Jako więzień oknem duszy,
Okiem ojca, co spoziera
Zamroczone łez powłoką
Szukające syna oko.
Co poradzę, co uczynię?

Przed Majestat wieść go ninie²⁰,
Tyle co na śmierć wieść znaczy —
Ukryć, schować! O, rozpaczy!
Nie dozwala mi przysięga.
Na dwie strony mnie rozprzęga
Miłość krwi i wierność tronu:
Ha! Nie wahać mi się chwili,
Wiernym być mi aż do zgonu!
Czy nie mówił mimochodem
Że tu przybył powetować²¹
Hańbę, którą go okryli:
Nie! Nie! Hańba z moim rodem
W parze nie śmie postępować!
Krwi się mojej srom²² nie chwyta...

Ale honor jak kobieta:
Każde go spojrzenie wzruszy,
Każdy wiatru powiew prószy²³!
Czy kto winien, że go spotka

²⁰*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

²¹*powetować* — wynagrodzić sobie poniesione krzywdy. [przypis edytorski]

²²*srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

²³*prószyc* — tu: kruszyć, zamieniać w proch. [przypis edytorski]

Ujma? Czy innego środka
Chwytać się w obronie może,
Jak mścić plamę na honorze?
Oj, tej zemsty pragnie krwawej
Krew to moja! Syn to prawy!
W niepewności tych nadmiarze
Trzeba jedną²⁴ obrać drogę:
Gdy zataić go nie mogę,
Jako syna go pokażę
Panu memu w błogiej wierze,
Że mu życia nie odbierze.
Wtedy też odważnym czynem
Honor zyszczem²⁵ utracony...
Jeśli nie, toć potępiony
Niech nie wie, że moim synem.
Do Rozaury i Klaryna.
Chodźcie oba smutną drogą.
Lecz jeśli pocieszyć kogo
Może, gdy ma towarzyszy:
To wiedzcie, że i w zaciszy

²⁴jedną — dziś popr.: jedną. [przypis edytorski]

²⁵zyszczem — dziś popr. forma: zyskamy. [przypis edytorski]

Duszy mej, gdzie nikt nie zoczy²⁶,
Śmierć i życie walkę toczy.

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Przed zamkiem królewskim z jednej strony występuje ASTOLF z hufcem żołnierzy, z drugiej, od zamku, ESTRELLA w otoczeniu dam dworskich.

ASTOLF

Na widok tyla piękności,
Na widok tyla promieni
Miesza się z szmerem strumieni
Ptasząt śpiew, miesza w miłości
Bębnow i trąb wojowniczych
Dźwięk — w hołdzie wdzięków dziewiczych.
Spiesz się wszystko i pali,
Aby was chwalić, więc chwali
Wasz klarnet, z metalu ptaszę,
I ptak, klarnet pierzaty.
Królownę głoszą armaty,

²⁶zoczyć (starop.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

Minerwę²⁷ wielbią puzany²⁸,
Aurorę²⁹ czczą ptaki wasze,
Florę³⁰ te drzewa i kwiaty.
Ja zaś wdziękiem pokonany
Minerwy, Flory, Aurory,
Czyż dziwo, że wśród pokory,
Co niewolnikiem mnie czyni,
Składam hołd mej monarchini?

ESTRELLA

Jeśli z czynnościami³¹ ludzkimi
W zgodzie ma zostawać słowo,
W niezgodzie z pochlebną mową
Hufiec twój lśniący ostrymi
Dzidy. Jać się go nie boję,
Ale zadziwiona stoję,
W myśli łącząc, com słyszała,
Z tym, na co spoglądać muszę.

²⁷*Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, opiekunka rzemiosła, sztuki i literatury. [przypis edytorski]

²⁸*puzany* — dziś popr.: puzony. [przypis edytorski]

²⁹*Aurora* (mit. rzym.) — bogini świtu; jutrzeńka, zorza poranna. [przypis edytorski]

³⁰*Flora* (mit. rzym.) — bogini kwiatów; ogólnie: świat roślin. [przypis edytorski]

³¹*czynnościami* — dziś popr.: czynnościami. [przypis edytorski]

Nieludzką trzeba mieć duszę,
Zwierzęciu taka przystała,
Co zionąc pochlebstwem zradnie³²
Czyha, aż łupu dopadnie.

ASTOLF

Widzę, że moje zamiary
Niesłuszną wznieciły trwogę,
Lecz te postrachy, te mary
Chcę dziś rozproszyc i mogę.
Król Eustorg, władca tej ziemi,
Gdy wyrokami bożemi
Do wiecznej poszedł dziedziny,
Syna zostawił. Jedyny
Syn ten, dziś odzian w purpury
Włada, Bazylim nazwany.
Ale z żony ukochanej
Miał jeszcze Eustorg dwie córy.
Starsza, w gwiazd dzisiaj koronie,
Ciebie nosiła w swym łonie;
Młodszej — niech żyje najdłużej —
Korona Moskwy dziś służy,

³²*zradnie* — dziś popr.: zdradliwie, zdradziecko. [przypis edytorski]

A ja dziedzicem i synem.
Tu ostrym wbija się klinem
Sporna obojga nas sprawa:
Bazył, któremu nie stawa³³
Czasu na niewiast pieszczoty,
Bo cały księgom oddany,
Nie ma potomka na złoty
Tron swoich przodków. Szarpanej
W dwie strony jego ojczyźnie
Któż ma panować? Dziewica,
Choć z starszej córki zrodzona,
Czy się ma dostać mężczyźnie
Z młodszej, z matki mej łona?
Wujowi przedstawmy sprawę,
Niech rzuci oko łaskawe,
Niech ją ułoży, zagodzi³⁴!
Dlatego z Moskwy przychodzi
Dziś twój sługa uniżony,
Wojnę przynosić — daleki,
Lecz innej wojny spragniony.
Amor niech włada na wieki

³³*nie stawa* (daw.) — nie starcza. [przypis edytorski]

³⁴*zagodzić* — zgodzić, pogodzić. [przypis edytorski]

W obojej naszej dziedzinie,
Niech serca mego królową
Królewna polska zasłynie.

ESTRELLA

Pięknie dźwięczy wasze słowo,
Lecz chociażbym tron oddała,
Nie wiem, czy by bodaj wdzięczność
Od Waszmości mnie spotkała,
Skoro w chwili, gdy w błękity
Podnosicie w górę dłonie,
Tam na piersiach twarz kobiety
W złotym błyszczący medalionie.

ASTOLF

Zaraz wszystko wytłumaczę,
Chwila tylko... Ależ... baczę³⁵:
Otoczony magnatami
Król nadchodzi.

Wchodzi król Bazyli wśród świty.

³⁵baczyć — uważać, spostrzegać, widzieć. [przypis edytorski]

ESTRELLA

Mędrcze!

Nad mędrkami

ASTOLF

Równy Euklidowi³⁶.

ESTRELLA

Któryś gwiazdom...

ASTOLF

Księżycowi

ESTRELLA

Słońcu —

ASTOLF

Drogi wyrachował.

ESTRELLA

Coś nad niebem...

³⁶*Euklides* — grecki matematyk, działający na przełomie IV i III w. p.n.e. w północnym Egipcie, w Aleksandrii. [przypis edytorski]

ASTOLF

Zapanował

ESTRELLA

Pozwól z pokornym poddaniem,

ASTOLF

Z szczerem³⁷ pozwól przywiązaniem,

ESTRELLA

Opleść się jak powój błogi,

ASTOLF

Pozwól ścisnąć się za nogi.

BAZYLI

Uściskajcie mnie, siostrzany:
Miłość wasza mi pociechą,
W sercu wierne budzi echo:
Wy mnie, wam ja wskroś oddany.
Starość gniecie mnie już blada,

³⁷z *szczerem* — dziś popr.: ze *szczerym*. [przypis edytorski]

Tchu niewiele w piersiach stanie³⁸,
Więc gdy mówić mi wypada,
Niech milczenia pobłazanie
Trud mówienia mi nagrodzi!
Wiecie już, książęta młodzi,
Wiecie, pany i lennicy,
Przyjaciele, wojownicy,
Że mi świat na dziwowisko
Uczonego dał nazwisko.
Że Tymanta pędzel złoty,
Że Lisypa dłuto dzielne,
Plotą wieńce nieśmiertelne
Dla Bazyla wiedzy, cnoty.
Wiecie, że nad wszelką wiedzę
Matematykę ja śledzę,
Że wydarłem ludzkim dziejom,
Czym nas cieszą albo trwożą
(Nieszczęściami lub nadzieją);
Bo z mych tablic, gdy się złożą,
Umiem przyszłość czytać późną,
Siłę czasu przemóc groźną.
Koła te białości śniegu,

³⁸*tchu niewiele (...) stanie* — tchu niewiele pozostaje. [przypis edytorski]

Szklanne³⁹ domy te w szeregu
Słońcem świetlne lub księżycem,
Kryształowe te budowy,
Dyjamentem⁴⁰ strojne głowy
W znaków niebios wzięte kluby⁴¹:
Oto przedmiot badań luby,
Gdzie wzniesionym patrzę licem.
Księgi moje to, złożone
Z brylantowych kart kolei,
Gdzie w sylaby wyzłoczone
Pismo biegnie, to nadziei,
To nieszczęścia na przemiany!
A ja w nich tak odczytany,
Że myśl moja w lot sokoła
Najzawilsze pojąć zdoła.
Ale czemuż, o niebiosy,
Gdy mnie uczyniły losy
Komentarzem swych tajemnic,
Przyszłej woli swej regestem⁴²,

³⁹*szklanne* — dziś popr.: szklane. [przypis edytorski]

⁴⁰*dyjament* — dziś: diament. [przypis edytorski]

⁴¹*kluby* — dyby, imadło; daw. narzędzie tortur; *wziąć w kluby*: zdyscyplinować, skłonić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

⁴²*regest* (łac. *regestum*) — średniow.: księga do zapisywania. [przypis edytorski]

Czemuż niezbadanych ciemnic
Pierwszy sam ofiarą jestem?
Czemu nożem mi się staje
Trudów mych, wiedzy zasługa,
Czemu praca moja długa
Zamiast życia — śmierć mi daje...?

O cierpliwość proszę jeszcze.
Żona moja — wy nie wiecie,
Męskie mi przyniosła dziecię...
Nigdy, nigdy na złowieszcze
Znaki, odkąd nam świeciło,
Niebo się nie wysiliło
Jak przed jego urodzeniem.
Matkę samą, nim cierpieniem
Światu miała dać człowieka,
W śnie⁴³ tyśiąckroć trapią mary,
Że ten syn, straszycło wieka,
Zmija w człeka przemieniona,
Śmiercią stanie się dla łona,
Co go wyda na tę ziemię.

⁴³w śnie — dziś popr.: we śnie. [przypis edytorski]

W dzień urodzin całe brzemie
Strachów biedny świat zamroczy:
Słońce krwawą walkę toczy
Z jasnym księżycą promieniem,
A gdy ziemia swym ramieniem
Przeszkadzała w strasznym boju,
Czarnym karze ją zaćmieniem
Takim, jakie świat zastało,
Kiedy Pana zwisło ciało⁴⁴.
Z głębin ziemi, w niespokoju
Wydzierały się płomienie,
W kurczach ziemia rozhukana
W ruinę słała budowł⁴⁵ szczyty
A zaciemnione błękity
Gruz rzucały i kamienie.
Takiego strasznego rana
Zygmunt się zjawia na świecie.
Aby zaś stwierdzić, że zrodzon,
By złem za dobre nagrodzić.
Śmierć z życiem dziwnie się schodzą,

⁴⁴zaćmieniem (...) kiedy Pana zwisło ciało — według Ewangelii w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu ziemia pogrzyła się nagle w ciemności. [przypis edytorski]

⁴⁵budowl — dziś popr.: budowli; tu: wyraz skrócony ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Matka umiera, gdy dziecię
Światłość powitało dzienną.

Uzbrojon w wiedzę promienną
Czym potrzebował dochodzić,
Że syn mój, o losie smutny!
Dziki będzie i okrutny,
Bezbożny, bez czci i wiary?
Że w jedną zbrodni pustynię
Zamieni państwa obszary?
Że kiedyś myśl swą przychynie⁴⁶,
Aby stopy zuchwałymi
Zdeptać ojca włos sędziwy?
A więc ten potwór straszliwy,
Jeżeli nie kłamią znaki,
Wziąć było z powierzchni ziemi,
Schować, zamazać poszlaki.
Wieść, że był nieżyw, puszczono,
Kryjówkę wnet znaleziono.
Zamknięto w wieży, do której
Słonecznym nawet promieniom

⁴⁶*przychynąć* — przysunąć, przybliżyć, przyłożyć do czegoś. [przypis edytorski]

Wstępu zabraniają góry,
Srogie wydano rozkazy,
By nikt nie puszczał się w strony,
Gdzie między lasy i głązy
Żyje więzy⁴⁷ obciążony,
Niczyjej nie widząc twarzy
Oprócz Klotalda i straży.
Gdzie innej nie zna osłody
Oprócz nauki i wiary,
Którymi w głębiach pieczary
Umysł kształcono mu młody.

Przecież w tej sprawie przytrudnej
Trzy względy objąć potrzeba:
Pierwszy, że ziemi tej cudnej
Nie chciałbym na dopust nieba,
Jakim tyraństwo, narażać;
Drugi mi każe rozważać,
Czy prawa ludzkie i boże,
Co tytuł syna mu dały,
Nie będą cierpieć zakały,

⁴⁷ *więzy* — dziś popr. forma N. lm: więzami. [przypis edytorski]

Jeśli z tyraństwa obawy
Dłużej się nad nim posrożę;
Czy wtedy ja sam się może
Wobec wolnego od winy
Okrutnikiem nie pokażę...?
Lecz i trzeci wzgląd rozważę,
Trzeci, żem z marnej przyczyny
Przewidywania przyszłości
Na takie dał go srogości!
Wszakże najgorsze skłonności,
Wszak gwiazda najfatalniejsza,
Choć działa na wolę człowieka,
Tej woli człowieka nie zmniejsza.
Więc niewidzianej od wieka
Chwycić się zamierzam drogi:
Jutro z swej wieży ubogiej
Wyjdzie, niczego nieświadom,
Tron mój i berło obejmie,
Wy go wesprzecie uprzejmie
Wiernością waszą i radą.
Jeśli się zacnym okaże,
Moralnego pełnym zdrowia,
Królem waszym pozostanie

Druh dziczyzny w leśnym jarze,
Samotnego syn pustkowia.
Jeśli, czego nie daj Panie,
Srogim będzie, okrutnikiem,
Dość jam jeszcze wojownikiem,
Aby go pozbawić tronu
I w godniejsze dać go dłonie
Tych obojga połączonych
W świetnym małżeństwa zakonie.
Do kochanych i rządzonych
Teraz ręce moje wznoszę,
Jako księżę rozkaz daję,
Jako ojciec z wolą staję,
Jako mędrzec radę głoszę,
Jako starzec siwy — proszę!
Niewolnicze pędząc życie
Królem przezwał się Seneka:
Jam dziś królem, jak widzicie,
Co w pokorę się ucieka.

ASTOLF

Skoro mnie mówić wypada,
Mówię. Ze mną twoja rada

Jednogłośnie dopomina
Się zjawienia twego syna.

WSZYSCY

Pragniemy królem mieć go zgodnie.

BAZYLI

Widzę, żeście nieodrodnie
Do krwi mojej przywiązani.
Idźcie. Jutro z swej⁴⁸ otchłani
Niech w fortunnej wyjdzie chwili.

WSZYSCY

Żyj nam! Długo żyj, Bazylu!

Odchodzą.

Zostają: BAZYLI, KLOTALD, ROZAURA i KLA-
RYN.

KLOTALD

Mogę mówić?

⁴⁸z swej — dziś popr.: ze swej. [przypis edytorski]

BAZYLI

Mów bez trwogi,
Stary sługa zawsze drogi.

KLOTALD

Choć nie skąpisz mi otuchy,
Przecież, królu, wbrew zachęcie
Trwoga trzyma mnie zacięcie.

BAZYLI

Cóż się stało?

KLOTALD

Rzecz niemała
Miast radości smutek dała.

BAZYLI

Mów!

KLOTALD

Ten młodzian, cud ryce-
rzy,
Ujrzał księcia w jego wieży.

BAZYLI

Wczoraj byłoby to winą.
Dziś, gdy tajemnice giną,
Obojętne ich odkrycie.
Przejdźcie do mnie, zobaczycie,
Jakiej rzeczy niesłychanej
Służyć macie za narzędzie.
Winowajca wasz kochany
Z towarzyszem wolnym będzie.

Odchodzi.

KLOTALD

Chwała tobie, książę, chwała.
Na stronie.
Srogość losu złagodniała,
Ale jeszcze nie pospieszę
Odkryć mu, że moim synem.
Głośno.
Obcy! Krótko was pocieszę:
Zupełna wolność wam dana.

ROZAURA

Dobroć twoja nieprzebrana
Nowym zajaśniała czynem;
Stokroć stopy twe całuję.

KLARYN

Ja cwałuję zaś, cwałuję,
Jak daleko nogi noszą,
By spróbować ich z rozkoszą.

Odchodzi.

ROZAURA

Panie, odtąd życie moje
Twoim tylko, w służbę twoją
Zapisuję je z pokorą.

KLOTALD

Życie twoje? Nie wiem, skoro
Hańby cię dosięgło znamię,
Skoroś przybył, by tej plamie
Sprawić kąpiel w krwi potoku:
Czy ci życie błyska w oku,
Czy ci pierś oddechem wzdyma:

Bez honoru — życia nie ma.
Na stronie.
Niech rozgorze jak pochodnia.

ROZAURA

Prawda! Aleć pragnę co dnia
Zemsty, tak odwetu pragnę,
Pewnym taki, że kark nagnę,
Co ubliżyć śmiał mej cześci:
Że się czuję, żywym czuję
W tym pragnieniu i boleści.

KLOTALD

Więc ci szablę przypasuję,
Która nigdy nie zawodzi,
Co bez ciepłej krwi nie wraca,
Gdy o cześć Klotalda chodzi.

ROZAURA

Biorę ją, niech dług mój spłaca,
Niech dosięgnie potentata⁴⁹.

⁴⁹*potentat* — człowiek bogaty i wpływowy; władca. [przypis edytorski]

KLOTALD

Więc potentat?

ROZAURA

W oczach świata

Taki, że go zwać się boję.
Chodzi mi o łaski twoje,
Choć mam w sile zaufanie.

KLOTALD

Więc sekretem niech zostanie,
Choćbym wolał wiedzieć może...
Na stronie.
Gdybym wiedział... wielki Boże!

ROZAURA

Wobec ciebie niech nie wiąże
Boleść języka lub trwoga:
Astolf to, moskiewski książę.

KLOTALD

Widzę: rzecz i sprawa sroga.
Dotrzeć muszę do przyczyny.

Jesteś z Moskwy, każdy inny
Mógł ci zabrać czci skarbnicę,
Lecz nie pan twój przyrodzony,
Potłum⁵⁰ gniewy i tęsknicę!
Proces z księciem? Toć stracony.

ROZAURA

Choć był księciem mym i panem,
Mógł mię zhańbić. Jam zhańbiony.

KLOTALD

Choćby dotknął się twej twarzy
(Co by było niesłychanym),
Z księciem waszym to nie waży.

ROZAURA

Większą hańba moja była.

KLOTALD

Więc ją wyznaj, sroższą jeszcze
Wyobraźni mojej siła.

⁵⁰*potłumić* — dziś raczej: stłumić. [przypis edytorski]

ROZAURA

Twym widokiem tak wzrok pieścę,
Cześć mam taką dla twej głowy,
Że nie wiem, jakimi słowy⁵¹
Straszny sekret ci powiedzieć.
Pomyśl, kiedy chcesz już wiedzieć,
Że ta szata, co powleka
Postać moją, złudną szatą,
Nie to kryje, co przyrzeka.
Z parą powiąż to bogatą.
Która łączyć chce się śluby⁵²
Na mą hańbę, dla mej zguby.
Złącz Astolfa z moją dolą...
Więcej — łzy mi nie pozwolą.

Ucieka.

KLOTALD

Czekaj! Wstrzymaj się na chwilę!
Jakież losu zawikłanie!
Nie! Nie próżno się wysilę
Uchylić strasznej zasłony:

⁵¹słowy — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

⁵²śluby — dziś popr. forma N. lm: ślubami. [przypis edytorski]

Honor krwi mej — zagrożony!
Przeciwnik jest potentatem,
Ona kobietą. A zatem
Pomagaj, niebo, potrzebie!
Tylko że w cieniach się grzebie
To niebo, a wśród zamętu
Zbawczego nie znać okrętu.

Odchodzi.

DZIEŃ DRUGI

Pałac królewski — BAZYLI, KLOTALD.

KLOTALD

Wypełnione twe rozkazy.

BAZYLI

Opowiadaj, jak się stało.

KLOTALD

Nie powtarzać po dwa razy,
Jakim cudem — medycyna;
Jak przyrody każde ciało,

Każdy kamień, zwierz, roślina
Utajone ma przymioty.
Jakie grozy ma i cnoty.
Jeśli ludzka złość dobyła
Tysiąc trucizn z ziemi łona,
Czemuż moc ich złagodzona
Narkotykiem by nie była,
Co miast śmierci — sen sprowadza?
Uczyniła to tajemna
Infiltracji⁵³ twojej władza,
Spadająca jak śmierć ciemna
Wszechpotężnych kropli szmerem,
Że kto ją językiem ruszy,
Zda bez zmysłów się i duszy,
Zda bez czucia kadawerem⁵⁴.
Zbrojny płynem opijowym
Idę szukać go w grobowym
Cieniu wieży, od rozmowy
Rozpocynam moje dzieło.
Słowo moje rzeczy tknęło,

⁵³*infiltracja* — powolne przenikanie lub przesiąkanie płynów; tu przen.: wpływ. [przypis edytorski]

⁵⁴*kadawer* (z łac.) — ciało człowieka zmarłego lub śmiertelnie chorego, ztracające funkcje życiowe. [przypis edytorski]

Co by mogły umysł zdrowy
Usposobić wzniosłym tchnieniem
K'temu, co mu przeznaczeniem:
O niebiosach i naturze,
O szczebiotach ptaków w górze,
O niebieskich gwiazd powadze,
Aż na orła rzecz prowadzę.
O królewskim mówim ptaku,
Co z wietrznego goniąc szlaku
Jak skrzydlata błyskawica
Byстрыm lotem wzrok zachwyca.
«Orlą masz i ty naturę,
Więc nad inne szybuj w górę».
W to mu graj! O majestacie
Wspomnieć tylko: krew się burzy,
jakiś duch w nim wzrasta duży,
W dumy staje twarz szkarłacie.
«Tak, pociechą mi jedyną» —
Rzecz rozżarzony cały —
«Że i ptaki, które płyną
Przez przezrocze nieb kryształy,
Wolne, śmiałe, giąć się muszą
Przed dzielniejszą jakąś siłą:

Więc i z moją twardą duszą
Trzeba przemoc znieść niemiłą».
Wtedy podał mu napoje,
Aby duszę mu uciszyć;
Widzieć przestał, przestał słyszeć,
Dreszcz nim wstrząsnął, że się boję,
Czy to śmierć, czy odrętwienie.
Wkrótce na moje skinienie
Wzięto go i wóz skrzydlaty
Porwał więźnia, gdzie go czeka
Majestat królów bogaty.
Skoro letarg⁵⁵, co powleka
Mgłą ponurą blask żywota,
Pierzchnie, ujrzy pałac z złota⁵⁶,
Sług⁵⁷ gotowych na skinienie,
Dumnych panów otoczenie.
Wypełniwszy twe żądanie,
Niech nagrody żądam, panie!
A nagrodą niech to będzie,
Że się dowie sługa stary,

⁵⁵*letarg* — sen podobny do śmierci, w którym zanikają reakcje na bodźce.
[przypis edytorski]

⁵⁶*z złota* — dziś popr.: ze złota. [przypis edytorski]

⁵⁷*ujrzy (...) sług* — dziś popr. z B.: ujrzy sługi. [przypis edytorski]

Jakie były twe zamiary,
Sadząc⁵⁸ syna na urzędzie?

BAZYLI

Wątpliwości twe rozumiem
I usunę je, jak umiem.
Wiesz, że grozi Zygmuntowi
Gwiazdy jego wpływ straszliwy,
Kląski wieszcząc, zbrodnie, dziwy.
Dano przecież człowiekowi
Gwiazdy nawet władzę skruszyć;
Więc to próba, czy się wzruszyć
Nie da jego przeznaczenie,
Jeśli rozum i sumienie
W trudnej doli tej okaże.
Niech więc wie, że jest mym synem,
Niech odważnym zwalczy czynem,
Gwiazd potęgi srogie, wraże⁵⁹:
A zatrzyma króla władzę;
Gdy nie — jutro w grób więzienia
Ja na powrót go wprowadzę.

⁵⁸*sadząc* — dziś popr.: sadzając. [przypis edytorski]

⁵⁹*wraży* — obcy, wrogi. [przypis edytorski]

Jeśli chcesz wytłumaczenia,
Czemu śpiąc odbywa drogę,
I to snadnie⁶⁰ rzecz ci mogę.
Gdyby jutro, nie daj Boże,
Ujrzał znów więzienne łoże,
Znając się, kim jest: zaiste
Usposobienie ogniste,
Które ma, w głębi rozpaczy
Pogrążyłoby mu duszę.
Kiedy w wieży się zobaczy,
Dowie się w bólu i skruszce,
Że to tylko sen zwodniczy...
I nie zmyli się tak wiele:
Wszakże snem są ludzkie cele,
Snem ludzkiego serca bicie,
Snem człowieka ziemskie życie.

KLOTALD

Niejeden argument gruby
Znalazłbym, aby ci dowieść,
Jak mylne twoje rachuby;
Lecz już późno, rzecz poczęta

⁶⁰*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Do swych skutków musi powieść.
Już się zbudził.

BAZYLI

Twoja święta
Powinność, gdy pomieszany
Losów swych nie pojmie zmiany,
Rzec mu prawdę. Ja odchodzę.

KLOTALD

Sobie tylko ja dogodzę,
Gdy mu prawdę powiem całą.

BAZYLI

Obyż go to hamowało!

Odchodzi.

KLARYN

Czterech rozdaniem kułaków
Otworzyłem sobie drogę.
Czterech w liberii łajdaków
Wrzeszczało, że wejść nie mogę.

Z biletów wstępu najlepiej
Ten drzwi i okna rozszczepi.

KLOTALD

Otóż i giermek mej małej,
Która czci mego nazwiska
Takie sprawiła opały.
Co słyhać?

KLARYN

Co? Dziwowiska!

Zaufana w twej szablidy
Pani moja dziś — w spódnicy.

KLOTALD

Co więcej?

KLARYN

Więcej? — Niemało:

Pokrewieństwa twego chwałą
Odziana, jak się ośmieli,
Została — damą Estrelli.

KLOTALD

Wcale niezgorzej. Jej sprawa
Wymaga czasu.

KLARYN

Hm! Sława,
Honor, wygody, estyma⁶¹
Poszły za takim krewniactwem —
A dla Klaryna — nic nie ma:
Żyj tu powietrzem wraz z ptactwem,
Delektuj naturą samą,
Giermku, coś przybył z tą damą!
A proszę, z pięknym kurbetem⁶²
Powiem i dowiodę czynem,
Żem nie tyle jest Klarynem,
He raczej klarynetem⁶³,
Że gdy gęba moja pusta,
Dziwnie mi biegają usta,
W klar, jak klarnet gęba miele
Co wiem tylko, a wiem — wiele.

⁶¹*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

⁶²*kurbet* — figura w jeździectwie: koń podskakuje na tylnych nogach z przednimi uniesionymi w górę. [przypis edytorski]

⁶³*klarynetem* — dziś popr.: klarnetem. [przypis edytorski]

KLOTALD

Słuszne twoje wymaganie,
W służbę moją cię przyjmuję
I zapewnię utrzymanie.

Odchodzą w różne strony.

Zmiana dekoracji. Sypialna komnata ZYGMUNTA. Słychać muzykę. Służba ubiera królewicza.

ZYGMUNT

Nieba! Co widzę? Co czuję?
Patrzę, a oczom nie wierzę,
Strach mnie na poły przejmuje,
Na poły wątpliwość bierze.
Jaż to w pałaców przybytku,
Ja w aksamitnych szat zbytku,
Ja służbą, co na skinienie
Podaje moje odzienie,
Otoczon, z łoża powstaję,
Co miękkie, spać mi nie daje?
Snem się ułudnym nie bawię:
Wszak widzę, czuję na jawie!
Jestem Zygmuntem! To ciało

Moje! A przecież się stało
Coś ze mną, gdym był uśpiony!
Lecz niech się dzieje, co zechce,
Wiem, że dziś, uszczęśliwiony,
Czym byłem wczoraj, być nie chcę.

I-SZY SŁUGA

Na stronie.

Dziki humor się odzywa.

2-GI SŁUGA

Zbudzić się na takie dziwa,
Zgłupieć można.

I-SZY SŁUGA

Przemów słowo?

2-GI SŁUGA

Maż muzyka grać na nowo?

ZYGMUNT

Niech zamilknie. Dostyc treli.

2-GI SŁUGA

Mniemała, że rozweseli.

ZYGMUNT

Nienawidzę miękkich tonów,
Pisk ich wstrętne w duszę wnika.
Szczęk oręży, dźwięk puzonów
To rozumiem, to muzyka!

KLOTALD

Wchodzi.

Najpierwszemu z twojej drużyny
Pozwól, Panie mój jedyny,
Za swój hołd odnieść podziękę,
Pocałować pańską rękę.

ZYGMUNT

Co ja widzę, co się dzieje?
Nawet Klotald mój mięknieje,
Zapomina pięści twardej
I w pokorze gnie kark hardy?!

KLOTALD

Zadziwieniu się nie dziwię:
Otumanić cię prawdziwie
Mogła wielka taka zmiana.
Objasnić cię moc mi dana.
Więc z wyższego pocznę tonu:
Witaj mi — następco tronu!
Jeśliś dotąd, wstrętnie, skrycie,
Dziko prawie pędził życie:
Losy winne, co zesłały
Proroctw tyle, że dojrzały
I koroną ozdobiony,
Straszny będziesz, uprzykrzony
Twym poddanym i krajowi.
Lecz w nadziei, że duchowi
Twemu uda się zwyciężyć,
Czym cię gwiazdy chcą ciemiężyć,
W śnie cię z wieży przeniesiono
Na królewskich zbytków łono.
Za chwilę król sam przybywa,
By w oczy spojrzeć synowi,
On tobie reszty dopowie.

ZYGMUNT

Ha, zdrajco! To mi wystarczy,
Co mi twój język odkrywa,
Aby pokazać w mej tarczy
Siłę mą, zemstę i gniewy!
Tyś mnie ukrywał, ty w żywej
Grzebać mnie śmiałeś mogile,
Tyś mi zabierał w straszliwy
Sposób, co było mym prawem!

KLOTALD

Biada mi!

ZYGMUNT

Chcesz, bym łaskawym
Okiem, łagodnie i mile
Patrzył na tyle bezprawi?
Nie spocznę, póki krwią twoją
Za królewską wolą moją
Sądu miecz się nie zaprawi!

Chce na KLOTALDA napaść.

2-GI SŁUGA

Panie!

ZYGMUNT

Wara! Mnie hamować!
Chcecie oknem wywędrować?

2-GI SŁUGA

Do KLOTALDA.

A więc — uciekajcie, panie!

KLOTALD

Wychodząc.

Biada ci, że się tak gniewasz,
Że snu lepiej nie używasz.

Odchodzi.

2-GI SŁUGA

Książę! Toć umiarkowanie!

ZYGMUNT

Milcz!

2-GI SŁUGA

Wszak króla miał rozkazy.

ZYGMUNT

Choćby sto król kazał razy
A niesłusznie, trzeba było,
Całą się opierać siłą.

2-GI SŁUGA

Posłuszeństwo nie rozbiera⁶⁴:
Na posłuchu służba szczera.

ZYGMUNT

Precz ode mnie z perswazjami!

KLARYN

Kapitalnie mówi z wami!

2-GI SŁUGA

Jakim się tu mieszasz prawem?

⁶⁴rozbierać — tu: roztrząsać, analizować. [przypis edytorski]

KLARYN

Sam to prawo sobie dałem.

ZYGMUNT

Czym to waszmość?

KLARYN

Sowizdrzałem⁶⁵, Totum-
fackim⁶⁶, co z łaskawym Waszym spotkać chce
się okiem.

ZYGMUNT

Lubię takich.

KLARYN

Ja wzajemnie
Pod mądrości twej urokiem.

ASTOLF

Wchodzi.

⁶⁵*sowizdrzał* — człowiek niepoważny, żartowniś występujący w ludowej literaturze od XIV w. [przypis edytorski]

⁶⁶*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]

Jak jutrenka jaśniejąca
Opuszczając gór twych ciemnie,
Wieścisz Polsce powrót słońca,
Które niech świeci tym dłużej,
Im dłużej się opóźniało
Szybą swą jaśnieć wspaniałą.
Witaj!

ZYGMUNT
Z Bogiem!

ASTOLF
Coś nie znacie
Mnie, jak widzę, drogi bracie:
Astolf jestem, Moskwy książę,
Węzeł krwi mnie z wami wiąże.

ZYGMUNT
Skoro: «Z Bogiem!» nie do smaku,
Przychylność moja osłabła:
Na przyszłość ciebie, biedaku,
Powitam: «Precz, idź do diabła».

2-GI SŁUGA

Leśne nazbyt obyczaje,
Astolfowi cześć się daje.

ZYGMUNT

Mniej niech miewa animusza
I wchodzi — bez kapelusza,

2-GI SŁUGA

Grandem⁶⁷ jest.

ZYGMUNT

Ja — nad grandami!

2-GI SŁUGA

Ublizacie sobie sami.

ZYGMUNT

Zmilknij⁶⁸, języku zuchwały!

⁶⁷*grand* — najwyższy tytuł szlachty hiszpańskiej; tu w znaczeniu: znacząca osoba. [przypis edytorski]

⁶⁸*zmlknij* — dziś popr.: zamilknij. [przypis edytorski]

ESTRELLA

Wchodzi.

Witaj, potomku wspaniały
Królów, długo pożądanym,
A więc tym szczerzej witany.
Nie na lata, ku stuleci
Kresom, wbrew niemej zazdrości,
Niech żywot Waszej Miłości
Rządów Waszych wątek leci!

ZYGMUNT

Do KLARYNA.

Powiedz mi, co to za jedna,
Ta piękność, piękność cudowna!
Ziemia podziwia ją biedna,
Ona niebiosom się równa,
Bo ziemi światła udziela.

KLARYN

Ciotka to Wasza, Estrella.

ZYGMUNT

Wspaniałe raczej to słońce!
Pani, twe oczy jarzące
Życzą mi szczęścia, co wschodzi
Samo, gdy w ciebie wzrok godzi,
Tak, że się szczęścia życzenie
Od razu w szczęście zamienia!
Cóż robi słońce, gdy ziemi
Twego użyczysz promienia?
Z twej twarzy bierze natchnienie,
Całując usta wrzącymi.
O, tak mi pozwól w podzięcie
Pocałować chociaż ręce.

ESTRELLA

Grzecznej wam nie brak wymowy.

ASTOLF

Jeżeli mu rękę poda,
Zginać ja z żalu gotowy.

2-GI SŁUGA

Na stronie.

Do ognia oliwy doda.

Głośno.

Panie! Hamować należy

Zapał! Astolfo...

ZYGMUNT

ZNÓW SZCZERZY

Waść język.

2-GI SŁUGA

UWAGĘ ZWRÓCĘ.

ZYGMUNT

A ja rozbiję, odrzucę

Wszystko, co sobie pozwoli

Stawać na opak mej woli.

2-GI SŁUGA

Wszak rzekliście, wielkie nieba:

W słusznym tylko słuchać trzeba.

ZYGMUNT

Tak! Lecz rzekłem w tejże chwili,
Że kto opak iść się sili
Woli mojej, łbem przemierzy,
Ile z okna na dół wieży.

2-GI SŁUGA

Nie — w pokojowca purpurze.

ZYGMUNT

Doświadczysz na twojej skórze.

Wyrzuca go oknem.

ASTOLF

Co ja widzę?

ESTRELLA

NA RATUNEK!

ZYGMUNT

Morski poszedł złopać trunek,
Z okna w słońce poszedł fale.

ASTOLF

Książę, scen takich nie chwaleę.
Przestrzec nas wszystkich należy:
Prawieć do leśnych obieży.

ZYGMUNT

A ja — słów takich nie znoszę
Na przyszłość i bardzo proszę
Powściągać pęd animusza:
Inaczej — bywam surowy —
Mogłoby braknąć wam głowy
Do wsadzenia kapelusza.

Wchodzi BAZYLI.

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ZYGMUNT

NIC ZGOŁA:

Oknem wyleciał człeczyna,
Co stawiać ważył się czoła.

KLARYN

Król! Niech Waść nie zapomina.

BAZYLI

Ledwie z więzów uwolniony,
Już zabójstwem obarczony?!

ZYGMUNT

W zakład poszedłem z cymbałem.
Wyleciał. Zakład wygrałem.

BAZYLI

Szedłem tu w błogiej nadziei,
Że z strasznych⁶⁹ gwiazd twych kolei
Dobędziesz się duszą męża,
Która fatalność zwycięża.
Szedłem! Cóż widzę, o nieba?
Że gwiazdom wierzyć potrzeba,
Skoro twój pierwszy krok w świecie
O ziemię człowiekiem miecie⁷⁰.
Jakże uczuciom ja skłamię,

⁶⁹z *strasznych* — dziś popr.: ze strasznych. [przypis edytorski]

⁷⁰*miecie* — miota; rzuca. [przypis edytorski]

Jakże się oprę o ramię,
Któreś zabójstwem zaprawił?
Sztylet, który się zakrwawił,
Wstręt i odrazę w nas budzi,
Miejsce, gdzie człeka zgładzono
Pustkowiec staje dla ludzi:
Jakże się oprzeć o łono,
Jak ramion szukać objęcia
Krwawego zbrodnią dziecięcia?
Miłość ku tobie mnie woła,
Czyn mnie twój krwawy odtrąca,
Dusza przerażeniem drżąca
Przytulić ciebie — nie zdoła,

ZYGMUNT

Nie znałem ojca miłości,
Znać nie chcę i uściśnienia
Ojca, co serce z kamienia
Miał dla mej biednej młodości,
Co mnie traktował jak zwierzę,
Jak stworzę trzymał z daleka:
Niechaj mnie w uścisk nie bierze,
Kto zgubił we mnie człowieka.

BAZYLI

Żeś człowiek, żeś żyw, niestety!
Karę odbieram sowitą:
Skoro mi serce przeszyto
Szyderstw srogimi sztylety.

ZYGMUNT

Gdybyś mi nie dał żywota,
Skarg nie byłoby przyczyny,
Że dałeś, a z twojej winy
Nić jego przeciętą złota:
To skarg mych stanowi wątek,
Na które słów mi nie stawa⁷¹,
Że dałeś — piękny początek,
Że wzięłeś — brzydka to sprawa.

BAZYLI

Taka twa wdzięczność, że z oków⁷²
Księciem wyszedłeś?

⁷¹*nie stawa a. nie staje* — brak, nie starcza. [przypis edytorski]

⁷²*okowy* — więzy, kajdany. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Wdzięczności

Nie czuję. Nic nie dostaję
Jak to, co z prawa wyroków
Moje, co kolej mi daje
Życia, gdy ciebie nie stanie.
Rachunku, twardy tyranie,
Mógłbym od ciebie się raczej
Domagać za czas zmarniony⁷³,
Gdziem jęczał w szacie żebraczej.
Wdzięczności? Gdy pokrzywdzony
Srodze winnemu przebaczy.

BAZYLI

Dziki jesteś, niepoprawny,
Wyrok niebios sprawdzasz sławny,
Więc też nieba wzywam w górze,
By świadczyło twej naturze.
Pierwszym mienisz się w twej dumie,
Bacz, byś chodził po rozumie,
Byś pokornej nabrał duszy,
Serca nabrał, co przebacza,

⁷³zmarniony — dziś popr.: zmarnowany. [przypis edytorski]

Bo się marnym snem rozprószy
Wielkość ta, co cię otacza.

Odchodzi.

ZYGMUNT

Snem być ma, co teraz widzę,
Snem, w czym ruszam się i stoję?
Nie! Ułudy się nie boję,
Wiem, kim jestem, czym się brzydzę.
Ha! On szarpie się i pieni,
Chciałby zwrócić czas miniony:
Jestem — los się nie odmieni —
Spadkobiercą tej korony.
W więzach mych, pod sklepień wiekiem,
Co sterczały tam nade mną,
Mogłem wątpić, czym człowiekiem,
Czy potworą tylko ciemną.
Dziś blask słońca w duszę wcieka:
Pół ja zwierza, pół człowieka.

ROZAURA

Wchodzi.

Na stronie.

Za Estrellą idę w ślady,
Pełna trwogi, by gdzieś z boku
Nie spotkać Astolfa wzroku.
Trzeba mi Klotalda rady,
Pełne zrobię mu wyznanie...

KLARYN

Do Zygmunta.

Nowym świat ci cały, panie.
Cóż ci też tak — w oko wpadło?

ZYGMUNT

Nic nie dziwi mnie zbyt wiele.
Wyobraźnia drogę ściele
Temu, co człowiek zobaczy,
A przy niej — wszystko pobladło.
Jedna rzecz tylko mnie trzyma:
Nad piękność niewiast — nic nie ma.
Mówią, że w szacie prostaczej
Mężczyzny świat się odbija,
Lecz czyjaż postać, o! czyja
Zwierciedli⁷⁴ niebios błękity,

⁷⁴zwierciedlić — dziś popr.: odzwierciedlać; odbijać. [przypis edytorski]

Jeśli nie postać kobiety?
Jeżeli tamta jest ziemi,
Ta niebios bywa odbiciem,
Wyższa więc, bo ziemskim tamta,
Niebieskim ta żyje życiem.
O ta na przykład!

ROZAURA

Bystrymi
Ujrzał mnie oczy — odchodzę.

ZYGMUNT

A ja ci drogę zagrodzę:
Nie łącz zachodu ze wschodem
Słońca, gdyś słońcem na niebie.
Zaćmienie będzie bez ciebie.
Jakaż odmiana powodem?

ROZAURA

I ja spostrzegam odmianę.

ZYGMUNT

Rysym te widział cudowne.

ROZAURA

A ja te ręce — skowane.

ZYGMUNT

Kobieta! Ona kobietą!
O jakąż słodką podniętą
Dźwięczy to słowo czarowne!
Serce nadzieją weseli.
O piękna, jakże cię zowią?

ROZAURA

Jak zowią, mniejsza: Estrelli
Jestem damą honorową.

ZYGMUNT

Co mówisz? O powiedz raczej
Żeć słońce, co gdy zobaczy
Estrellę, z pełni swej łaski
W własne odziewa ją blaski.
Widziałem, w kwiatów krainie
Cesarzowa, róża słynie,
W krainie drogich kamieni
Brylant cesarzem promieni,

Przed gwiazd błyszczącym narodem
Królowa — jutrznia mknie przodem
Tam, w sfer dalekich bezmiarze
Słońce nad inne mocarze
Światło rozdzielając włada.
Czemuż, gdy kwiatom, kamieniom,
Gwiazdom i niebios przestrzeniom
Piękność rządzących nakłada,
Gdy pięknym mniej piękne służą:
Służysz mniej pięknej od siebie,
Coś jest brylantem i różą,
Jutrzenką i słońcem na niebie?

KLOTALD

Mnie hamować go wypada,
Skorom go chował. O biada!

ROZAURA

Łaskawych słów twych strumienie
Nie dziw że bez odpowiedzi,
Gdy próżno rozum się biedzi,
Środek najlepszy milczenie.

ZYGMUNT

Milcz, lecz nie odchodź.

ROZAURA

Ja proszę,
Bym odejść mogła.

ZYGMUNT

Nie znoszę
Prośby, co prośbę precz miecie⁷⁵.

ROZAURA

Pójdę, gdy puścić nie chcecie.

ZYGMUNT

Opór — cierpliwość mą kruszy.
Uprzejmość — gwałtem się stanie.

ROZAURA

Lecz cześć dla kobiet zostanie
W niecierpliwej nawet duszy.

⁷⁵*miecie* — dziś raczej: miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Z niemożliwością wojować,
Na to musiano mnie chować.
Ktoś, co zaręczał zuchwale,
Że tym oknem nie wyleci,
Wyleciał w słone mórz fale.
Tak i twój honor, co świeci
Pewnością zbyt niewzruszoną.
Może naruszyć się pono.

KLOTALD

Zaciął się! O wielkie nieba!
Cześć córki ratować trzeba.

ROZAURA

Niepróżne widać obawy
Obudzał umysł twój krwawy,
Dziki, nieludzki, okrutny,
W postaci człowieka smutnej
Kryjący drapieżność zwierza.

ZYGMUNT

Używałem jak puklerza
Słów słodkich, aby w pół drogi
Wstrzymać twój wyrok zbyt srogi.
Teraz mi sprawdzić wypada,
Co przerażona i blada
Rzucasz mi na dumną głowę.
Odejdźcie, drugą połowę
Złorzeczeń człeku-zwierzowi
Niechaj nieszczęsna wypowie.

ROZAURA

Ginę! Litości!

ZYGMUNT

Tyrana

Nie wstrzymasz!

KLOTALD

Wyjdę z ukrycia,
Bronić honoru jak życia,
Chociażby śmiercią... Kolana
Oplotę twoje!

ZYGMUNT

Ha! Z drogi!
Starcze! Zbytniej chcesz pobłogi⁷⁶!
Drugi raz stajesz oporem.

KLOTALD

O, jeśli ojców twych wzorem
Chcesz władać, najprzód zapanuj
Nad żądzami, cześć uszanuj,
Okrucieństwa pozbądź, panie,
Bo czym jesteś, snem się stanie!

ZYGMUNT

Znowu snem! Wściekłości burzę
W piersiach budzi mi to słowo:
Gdy ci w piersiach miecz zanurzę,
Prawda tryśnie purpurowo.

KLOTALD

Chwytając go za rękę.
Może ją wstrzymam!

⁷⁶*pobłoga* — pobłażliwość. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Puść!

KLOTALD

Wzruszę

Wprzód zamek krzykiem!

ZYGMUNT

Ja zduszę

Ciebie tymczasem, potworze,
Wrogu, zbrodniarzu!

ROZAURA

O Boże!

Na pomoc! Gwałtu! Pomocy!

ASTOLF

Wpada.

Książę, maż⁷⁷ ulec przemocy
Waszej sługa domu dawny,
Starzec! Schowajcie miecz sławny!

⁷⁷*maż ulec* — maże ulec (zwrot z partykułą wzmacniającą). [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Nie pierwej, aż w krwi go zboczę.

ASTOLF

A ja opiekę roztoczę
Nad starym! Dam mu schronienie
U stóp mych!

ZYGMUNT

Chce preznaczenie,
Abym za zuchwalstwa twoje
Ciebie przepłoszył po troszę.

ASTOLF

Dobywa miecza.

Więc nie na księcia miecz wznoszę,
Lecz, by życie bronić moje.

Wchodzą BAZYLI *i* ESTRELLA.

KLOTALD

Nie drażń go, panie!

BAZYLI

Tu szpady?

ESTRELLA

Astolf tu? Przyszło do zawady...

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ASTOLF

Nic zgoła:
Na widok twojego czoła...

ZNYGMUT

Działo się, że sercem całym
Starca tego zabić chciałem.

BAZYLI

Gdzież dla siwych włosów względy?

KLOTALD

Oszczędź królu reprimendy⁷⁸.

⁷⁸*reprimenda* — nagana, napomnienie. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Względy mieć dla siwej głowy?
Przypomina mi to inną,
Co nie była dobroczynną
Dla mnie. Rachunek gotowy
Mam z nią i nie spocznę wprzód,
Aż u stóp mych moje ludy
Ukorzoną ją zobaczą,

Odchodzi.

BAZYLI

Nim się to stanie, należy
Śpiącego oddać siepaczom
I do starej rzucić wieży:
Snu piękność, który przeminie,
Zbudzenia bólem niech zmierzy.

*Odchodzą wszyscy prócz ASTOLFA, ESTRELLI
i ROZAURY na stronie.*

ASTOLF

Rzadko wróżba wtedy kłamie,
Gdy nieszczęścia zapowiada:
Pewną tak niedolą blada,

Jak niepewnym szczęście bywa,
A prorok, którego ramię
Złe tylko zawsze wskazywa⁷⁹,
Nieomyślności jest bliski.
Los mój i los Zygmuntowy
Dowieść nam tego gotowy:
Jemu wróżył od kołyski
Pychę, zabójstwa i gwałty:
Wszystko to w widome kształty
Przeszło, sprawdzone do końca.
Mnie wieścił uśmiechy słońca,
Szczęścia czarowną pogodę,
Tymczasem marzenia młode,
Słowa przyjaznej zachęty
Gniewy tve rozwiały, wstręty.

ESTRELLA

Nie wątpię, że słów tych wątek
Snuje się z uczuć w twym łonie,
Lecz — dla damy w medalionie,
Najdroższym z twoich pamiątek.
Ona niech wdzięcznie ich słucha,

⁷⁹*wskazywa* — dziś popr.: wskazuje. [przypis edytorski]

Nie skąpi serca i ucha.
Tego jeszcze nie bywało,
Ażeby serce się dało
Czuciem dla innych zdobywać.

ROZAURA

Na stronie.

Cóż to? Związek ich rozrywać
Się zaczyna, wielki Boże!

ASTOLF

Obraz ten — u nóg twych złożę.
Z serca go mego wypłasza
Twój obraz! Tak zawsze bywa:
Cień lada gwiazda rozprasza,
Lecz słońce — gwiazdę zaćmiewa!
Idę poń⁸⁰.

Na stronie.

Rozauro miła,
Trzeba, żebyś przebaczyła:
W ludzkich to losów zamieci
Zmian tych raptownych przyczyna;

⁸⁰poń — skrócone od: po niego. [przypis edytorski]

Co obecnością nie świeci,
To się łatwo zapomina.

Odchodzi.

ROZAURA

Co mówił, z trwogi nie słyszę.

ESTRELLA

Tyś tu?

ROZAURA

Księżniczko!

ESTRELLA

Od wczora⁸¹ Znana mi tylko,
tak miłą Jesteś mi, że ciebie piszę
Między te, z którymi żyło Się długo.
Stąd zaufanie Do zwierzeń serca mnie wiedzie.

ROZAURA

Pani!

⁸¹*wczora* (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

Krótkie me wyznanie.

Astolf mężem moim będzie,
Jeśli los na nas zazarty
Tej jednej szczęśliwej karty
W życiu nam nie pozazdrości.
Jedno mi bolesnym było,
Gdy o rękę moją prosił:
Na piersiach medalion nosił
Nieznanej damy. Drażniło
To moją miłość niemało.
By zyskać oko łaskawsze
Poszedł więc, galant, jak zawsze
Przynieść medalion. Lecz całą
Przyjemność zwycięstwa psuje
Wstyd, z zem żądała. Pojmuje
Go może uczuć twych tkliwość.
Ty jesteś sama poczciwość:
Odbierz go za mnie. Królownę
Wyręcz, piękna, jak królowa,
Masz zręczność gładkiego słowa,
A czym miłość, wiesz zapewne.

Odchodzi.

ROZAURA

Obym była nie wiedziała.
Nieba! Śpieszcie mi z pomocą,
Wskażcie ścieżkę, by umiała
Poprowadzić mnie tą nocą
Mojej doli opłakanej,
Dróżkę wskażcie, co podobna
Do mnie, dolą tak żałobna
Idzie, widząc koło siebie
Nieprzebyte przeszkód ściany.
Wskażcie położenie trudne,
W którym rozum takie złudne
Daje rady, że w nich nie ma
Ni ratunku, ni pociechy,
W którym zaledwie oczyma
Dojrzysz nieszczęścia, już echy⁸²
Strasznymi drugie odpowie,
Już się z jednego popiołów
Drugie jak Feniks odradza,
Stare cudownie odmładza,
W żywych się zmarłe odnowi.

⁸²*echy* — dziś popr. forma N.lm: *echami*. [przypis edytorski]

Mówiono, że tych aniołów
Nieszczęścia czarna gromada
Jest bojaźliwą, że rada
Dlatego kupić się⁸³ w tłumie:
Ja to bojaźnią nie umię⁸⁴
Nazwać. O! Powiem inaczej,
Że idą syny rozpaczy
Zwartą falangą, z szpadami
Naprzód i naprzód bez końca.
A kogo wiodą bez słońca
Czarnymi nocy cieniami,
Jedną pociechę mieć będzie:
Druhami będą mu wszędzie!
O! Jam doznała tej drużby
Wiernej i pewnam ich służby
Aż do śmiertelnej pościeli!

Ale co czynić? Jeżeli
Powiem, kim jestem, obrażę
Kłotalda, co się kryć każe,

⁸³*kupić się* (daw.) — skupiać się; gromadzić się. [przypis edytorski]

⁸⁴*umię* — dziś popr.: umiem. [przypis edytorski]

Póki nie odzyskam cześci.
Jeśli, kim jestem, zaprzeczę,
Oczy i czoło ułożę:
Czy nadmiar mojej boleści,
Czy żal, co łono me piecze
Pozwoli, by na obrożę
Gorącą moją wziąć duszę!

Lecz po co ja głowę suszę,
Choćbym przewalczyć się chciała,
Wybuchnie zawsze, co cierpię,
Wybuchnie to, com cierpiała.
Więc niech siłę moją czerpię
Tam, gdzie życia mego siła,
W niedoli, co mnie wodziła...
Spostrzega ASTOLFA.
Ale otóż jej potrzeba...
O, wspomóżcie, wielkie nieba!

ASTOLF

Oto portret. Ha!

ROZAURA

Jasności

Waszej co się nagle stało?

ASTOLF

Rozaura!

ROZAURA

Choćby schlebiało

Niewieściej mojej próżności

Takie wywołać wrażenie,

Wyznać muszę uniżenie,

Że jestem Astreą tylko,

Damą dworską, co przed chwilką

Po raz pierwszy was ujrzała.

ASTOLF

Próżną ta komedia cała.

Serce pozna, choć w Astrei

Przedmiot westchnień i nadziei,

Rozaure, przedmiot miłości.

ROZAURA

W nieznane jakieś ciemności
Wiedzie wasza mowa, książę,
Ja wiem, że tutaj mnie wiąże
Powinność, w imię Estrelli
Odebrać portret, jeżeli
Chęć wasza z jej chęcią w zgodzie.
Chociażby ku własnej szkodzie
Czynić, co pani poleci,
Oto cel, który mi świeci.

ASTOLF

Próżno zadajesz gwałt sobie.
Ustom wesołym — w żałobie
Oczy nie do wtóru wtórzają!
To jak muzyka, gdzie burzą
Się instrumenty w rozterce,
Kiedy pragnienie harmonii
Daremnie w uszach nam dzwoni,
Zmysły obraża i serce.

ROZAURA

Proszę o portret.

ASTOLF

Trwasz w roli.

Jeśli Rozaaura pozwoli
I ja z mojej recytuję:
Zanadto Estrellę szanuję,
By dawać portret jedynie,
Gdy się sam przedmiot nawinie.
Ciebie więc posyłam do niej,
Nosisz twój portret na sobie,
Niechże dostojnej osobie
Sam oryginał się skłoni.

ROZAURA

Kto otrzymał polecenia.
Niech ich dowolnie nie zmienia.
Oryginału wysłanie
Hańbą dlań będzie, jak wiecie,
Hańbą zrządzoną kobiecie.
Czybyście chcieli jej, panie?
Oddajcie portret.

ASTOLF

Nie!

ROZAURA

Biorę

Go mocą, zdrajco!

ASTOLF

Nie w porę

Groźba, przy sile — niewieściej.

ROZAURA

Jak to? Ona, o boleści,
Ma dostać portret, ma wiedzieć,
Że to ja?

ASTOLF

Bądź spokojniejszą.

ROZAURA

Zdrajcą nie bądź!

ASTOLF

Najmilejszą

Moją proszę, cicho siedzieć
Racz do czasu.

ROZAURA

Twoja? Miła?

Nie jest nią i snąć⁸⁵ nie była.

ESTRELLA

Wchodząc.

Cóż to? Wy w sporach oboje?

AATOLF

Ona!

ROZAURA

Na stronie.

Niechaj czucia moje

Obrażone mi pomogą

Wyrwać tę pamiątkę drogą.

Głośno.

Wszystko ci powiem dokładnie.

⁸⁵*snąć* a. *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie. [przypis edytorski]

ASTOLF

Co ty chcesz mówić? *Na stronie.*
Szkardnie
Rzecz się splątała.

ROZAURA

Przed chwilą,
Gdym wedle twego rozkazu
Księcia z portretem czekała,
Myśl moja się zaplątała,
Jak niejednego się razu
Dzieje, z portretu — w portrety.
Wspomnę przez dziwny trafunek,
Że własny mam wizerunek
Przy sobie. Próżność, niestety,
Ciągnie mnie, by go wydostać,
Wtem księcia zjawia się postać —
Spłoszona, wypuszczam z ręki
Medalion — on go podnosi.
Gotuję naprzód podziękę,
By go odebrać, on prosi,
By go zatrzymać mógł sobie.
Korna, przedstawienia robię,

Po com tu przyszła. Daremnie!
Widocznie żartuje ze mnie,
Oba chowając portrety...
Stąd w końcu nie brak podniety
Do słów niecierpliwych wcale.
Zbyt zaiste poufale
Książę za pierwszym spotkaniem
Zabawia się żartowaniem.
Proszę popatrzeć łaskawie:
Wszak mój portret?!

ESTRELLA

Biorąc od ASTOLFA portret.

W dziwnej sprawie

Widzę księcia!

ROZAURA

Mój?

ESTRELLA

Zaiste!

Podobieństwo oczywiste.

ROZAURA

Żądaj więc drugiego pani.

ESTRELLA

Oddaje ROZAUURZE portret.

Idź!

ROZAURA

Na stronie.

Mam wreszcie! Któż mi

zgani

Środek, kiedy cel dopięty.

Odchodzi.

ESTRELLA

Choć nie myślę, by się miały

Ostać nasze sentymenty,

Po rzeczach, co się podziały:

Proszę was o portret drugi

Z ciekawości, z konsekwencji,

Żem prosiła raz.

ASTOLF

Posługi

Żadnej, pełen obediencji⁸⁶
Odmówić nie jestem w stanie,
Lecz w tej sprawie...

ESTRELLA

Ha! Mój panie,
Tak? Bezwstydnym i niegrzecznym,
Bądźże na przyszłość bezpiecznym
Od wszelkiego nagabania⁸⁷,
Zapomnij mego żądania.

Odchodzi.

ASTOLF

Słuchaj! Wstrzymaj się! — Nie słucha...
Jakaż losów zawierucha,
Rozauro, do Polski nas goni,
Abyśmy zginęli w tej toni!

Odchodzi.

⁸⁶*obediencja* (z łac.) — posłuszeństwo. [przypis edytorski]

⁸⁷*nagabanie* — nagabywanie; naprzykrzanie się, niepokojenie. [przypis edytorski]

Zmiana dekoracji. Wnętrze wieży. ZYGMUNT przykuty, odziany skórą zwierzęcą — śpi. KLOTALD, KLARYN, stróże.

KLOTALD

Niech jego pycha znachodzi⁸⁸
Koniec, skąd wzięła początek.

STRÓŻ

Łańcuch przytwierdzon.

KLARYN

Niech słodzi
Sen pełen miłych pamiątek
Już naprzód chwilę zbudzenia,
Która cieniowi żywota
Użyczy śmierci promienia.

KLOTALD

Człowiek tak świetnej wymowy
Wart umieszczenia, gdzie słowa
Będzie dowolnie szermierzyć:
Weźcie go, w wieży zostanie.

⁸⁸znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

KLARYN

A za co, wielmożny panie?

KLOTALD

Za to, że Klaryn uderzyć
Mógłby w klarnet niebacznie,
Gdy sekret świerzbic go zacznie.

KLARYN

Anim ja groził sztyletem
Ojcu ni możliwym, jam z góry
Nie zrzucał dworzan!

KLOTALD

Klarnetem
Jesteś tych wszystkich bezprawi.

KLARYN

Chcę już być fletem bez dziury,
Niech tylko milczenie zbawi.

Wyprowadzają go.

BAZYLI
Klotald!

KLOTALD
Najjaśniejszy panie,
Przyszedłeś tutaj!

BAZYLI
Ciekawość,
Co z królewiczem się stanie,
Aż tutaj ojca przywiodła.

KLOTALD
Widoku nędzy jaskrawość
Źle może wpłynąć na ciebie.

BAZYLI
Niestety! Żywota źródła
Zmąciła straszna fatalność,
Zbudź go. Niech przyjdzie do siebie.

KLOTALD

Mówi coś, jakaś nawalność⁸⁹
Piersią śpiącego porusza.

BAZYLI

Przez sen odzywa się dusza.

ZYGMUNT

Przez sen.

Ten książę tronu jest godny,
Co więzy tyranom zakłada:
Umieraj, Klotaldzie wyrodny,
Mój ojciec — przede mną niech pada.

KLOTALD

Śniąc jeszcze grozi mi zgonem.

BAZYLI

Mnie z czołem chce mieć schylonym.

ZYGMUNT

Przez sen.

⁸⁹nawalność — nawalność; wzburzenie. [przypis edytorski]

Niechaj wielki teatr świata
Patrzy się, dziwi, otwiera
Oczy, jak Klotald umiera,
Jak Zygmunt ojca ugniata!
Budzi się. Biada mi! Gdzieżem?

BAZYLI

Wychodzę.

Odchodzi, lecz w głębi sali zostaje.

ZYGMUNT

Jaż to? Ja zmienion tak srodze.
Ja w kajdanach! Ja w więzieniu!
O w jakimż byłem marzeniu...

KLOTALD

Trzeba mu pomóc! Czas wstawać!

ZYGMUNT

Wstawać czas!

KLOTALD

Dzień zacznie zdawać

Wam się nocą, gdy będziecie
Spać tak długo. Odkąd przecie
O tym orle wczoraj oba
Mówiliśmy, śpicie, śpicie
Bez przystanku. Cała doba...

ZYGMUNT

I niebudzon, choć budzicie,
Jestem dotąd: wszystko we śnie
Tak mi zdało się być jawem⁹⁰,
Tak wybitnem, tak jaskrawem,
Że snem zda mi się, że nie śnię./

KLOTALD

Cóż wam się takiego śniło?

ZYGMUNT

Co? Ach! Dobrze mi tak było!
Wstałem z łoża, co strojone
W wszystkie wonnej wiosny kwiaty,

⁹⁰*jawem* — dziś r.ż.: *jawą*. [przypis edytorski]

Sługi z pokorą schylone
Drogie mi podały szaty,
Tyś sam przyniósł wieść wesołą
Z schylonym kornie obliczem,
Żem nie więzień już, że czoło
Dumnie w górę podnieść mogę,
Bo przed sobą tronu drogę
Ma, kto Polski królewiczem.

KLOTALD

Za wieść tyle pożądaną
Jakąż nagrodę mi dano?

ZYGMUNT

Nagrodę, za co nagrodę?
Tyś tyrał me lata młode,
Więc za zbrodniarza cię miałem,
Dwa razy zabić cię chciałem.

KLOTALD

Tak byłeś srogim?

ZYGMUNT

Ha! Panem

Będąc, jak zemsty taranem
Nie bić w przyczyny niewoli!
Bolało mnie, ich niech boli!
Lecz miałem przedmiot miłości,
Kobietę! I gdy się kruszy
Wszystko, com śnił na wolności,
Została pamięć piękności,
Została miłość w mej duszy.

BAZYLI *wychodzi.*

KLOTALD

Na stronie.

Król odszedł mocno wzruszony.
Głośno.

Przyczyną sennej mamony
Była o orłach rozmowa.
Lecz muszę was pomiarkować:
Wychowawcy siwa głowa
Godna, aby ją szanować.
A i w śnie, dopuście nieba,
Dobrze, nie źle czynić trzeba,

Odchodzi.

ZYGMUNT

Ma słuszność. Więc na przypadek,
Gdybyśmy znowu śnić mieli,
Wstrzymajmy duszy upadek,
Furię i zemstę, jeżeli
Przyjemny ma sen nam wrócić.
Snu niczym nie trzeba kłócić,
Bo sen istotne to życie,
Póki z zbudzeniem⁹¹ rozbicie
Nie przyjdzie. Śni król, że władza,
A słów pochlebców kaskada
Każdą kropelką strumienia
Oznacza bliskość zbudzenia.
Śni bogacz skarbów nadmiary,
Nędzę, ubóstwo śni stary,
Śni, kto możnieje i rośnie,
Śni, kto się trapi żałością.
Śni, kto się gniewa obrażon:
Śnią wszyscy, choć się nie wążą,
Ze śnią, otwarcie powiedzieć.

⁹¹z *zbudzeniem* — dziś popr.: ze zbudzeniem. [przypis edytorski]

Śnię ja, że muszę tu siedzieć
W wieży, jak śniłem, że wolny
Zemście bieg dałem swawolny.
Czym życie? Złudzenia chwilką,
Czym życie? Marzeniem tylko,
Cieniem, majakiem, rojeniem,
Największe szczęście — pół niczym:
Sennym jest życie — marzeniem,
Sen zaś snem tylko zwodniczym.

DZIEŃ TRZECI

KLARYN

Za to, co wiem, siedzę w dziurze,
Gdzie na śmierć skazani siedzą:
Cóż mi zrobią, gdy dowiedzą
Się, co nie wiem? W koniunkturze⁹²
Strasznej jestem, niesłychanej:
Człowiek z takim apetytem
Żywcem tutaj pogrzebany!
Będąc przy tym klarynetem

⁹²*koniunktura* — warunki wywierające wpływ na sytuację. [przypis edytorski]

Do głośnego spraw głoszenia,
Czyliż nie przerwę milczenia
Choćby tak godnym przedmiotem
Litości, jak sam nim jestem?
Ja, otoczony szelestem
Pająków, szcurów chrobotem,
Myszy, słowików ciemnicy,
Kwikiem, czy nie mam z źrenicy
Łez ronić, żałować siebie?
Dopiero, kiedy na ciebie
Sny przyjdą, zmory, straszydła
W nocy, gdy przyjdą mamidła
Procesji jakichś, strzeż Boże,
Gdzie ludzie się gniotą jak w worze,
Krwawią, deptają po sobie!
A w dzień, kiedy studia robię
Nad wzniosłą poszczenia sztuką,
Nad całą głodu nauką!
Otóż i skutek, żem wiedział,
Coś, czegom głośno nie gadał;
Sługa, co gębę przysiadł,
Wart, aby za gębę siedział.
Trąby, bębny i hałas wojenny za sceną. Głos za

sceną.

W wieży jest! Wyważcie wrota!

KLARYN

Nowa tam widzę zgryzota,
Mnie szukają oczywiście.

ŻOŁNIERZ

Wywaliwszy drzwi.
Prosto za mną, zamasyście!

ŻOŁNIERZ 2-GI

Jest?

KLARYN

Nie! Nie ma!

ŻOŁNIERZ 1-SZY

Królu! Panie!

KLARYN

Na stronie.
Zostawili rozum w dzbanie.

ŻOŁNIERZ I-SZY

Tyś nasz król, pan przyrodzony,
Ty masz prawo do korony,
A nie jakiś tam przywłoka:
Łaskawego nie szczędź oka.

WSZYSCY

Niech nam żyje, niech panuje!

KLARYN

Na stronie.

Może to zwyczaj w tej stronie,
Że do turmy się pakuje
Tego, co chodzi w koronie?
Drugi tego przykład prawie...
No! Do roli się zaprawię.

WSZYSCY

Pozwól nogi ucałować.

KLARYN

Nie pozwolę, wszakże księżę
Może nóg swych potrzebować!

ŻOŁNIERZ 2-GI

Prosto od starego dążę
Króla, który słyszał nasze
Oświadczenie.

KLARYN

Stawiał Wasze
Się królowi?

ŻOŁNIERZ 2-GI

Wierność sama...

KLARYN

No! No! Wierność... Toć i tama
Moich gniewów!

ŻOŁNIERZ 2-GI

Idź na czele!
Żyj, Zygmuncie.

WSZYSCY

Niechaj żyje!

KLARYN

Nowy zwyczaj tu się kryje:
Każdy księżę, choć ich wiele,
Kiedy robią z niego księcia,
Znać Zygmuntem się mianuje.

ZYGMUNT

Wchodzi.

Kto Zygmunta wywołuje?

KLARYN

Władztwo moje się skończyło,
Piękne miałem przedsięwzięcia.

ŻOŁNIERZ 2-GI

Któż tu Zygmunt?

ZYGMUNT

Dwóch nie było.

Ja Zygmuntem!

ŻOŁNIERZ 2-GI

Do KLARYNA.

I ty, błaznie,
Stroisz księcia! Łażnię! Łażnię!

KLARYN

Jeśli błaznów szukać trzeba,
Bujnym wy jesteście gruntem;
Jestem Klaryn z łaski nieba,
Zrobiliście mnie Zygmuntem.

ŻOŁNIERZ 2-GI

Wzniosły księżę! Te sztandary,
Co się w wiatrach niebios chwieją,
Twoje są, poddańczej wiary
Znak, u stóp twych głowy kładą.
Ojciec twój nieszczęsną radą
Zbyt posłuszny gwiazd wieszczeniom
Chciał, by wbrew starym kolejom
Kniaź Moskwy władał przestrzenią
Polski. Lecz z dworem lud cały
Zgodnie na myśl tę powstały.
Nie chcemy obcego pana,
Skoro krew królów nam dana.
Więc w tej nieszczęsnej otchłani,

Gdzie wola ojca cię trzyma,
Idziem tęsknymi oczyma
Szukać cię dla Polski, pani
Ludu, na ojca i króla.
Tłum mnogi się tam rozczula,
Pragnie cię widzieć, powitać.
Pragnie z swym księciem na czele,
Losów o przyszłość zapytać.
Żyj nam, Zygmuncie, lat wiele!

ZYGMUNT

Raz drugi, wielkie niebiosy!
Mam śnić wielkości, ja właśnie,
Com, jak są marne, doświadczył?
Drugiz raz będę się patrzył,
Jak ten majestat, te głosy
Wielkość wieszczące znikomą
Rozpłyną podobne fantomom⁹³,
Jak wszystko, co błyszczący, zagaśnie?
Nie będzie tego, nie będzie!
Z prawem żywota ja w zgodzie:
Gdy snem ten żywot się przedzie,

⁹³*fantom* (fr. *fantôme*) — upiór, urojenie. [przypis edytorski]

Gińcie sny, gińcie, marzenia,
Kłamcy, co duszy ku szkodzie
Postacie z nocy i cienia
Ubieracie w głos i ciało,
Gdy ciała i głosu nie stało!
Nie chcę wielkości kłamanej,
Nie chcę świetności fałszywej,
Która jak drzewo magnolii
W wiosenne kwiaty przybranej
Na zimy powiew zbyt żywy
We wszystkich się kwiatach rozboli
I rozchorzała, wśród doby
Jednej pozbywa ozdoby.
Odwet niech spotka ode mnie
Sny! Coście szydziły ze mnie,
Wiem, że snem życie nareszcie,
Wy wiezcie, że snami jesteście.

ŻOŁNIERZ 2-GI

Jeżeli mniemasz, że złuda,
Patrz na te pagórków szczyty,

Patrz, ile zbrojnego luda
Wzniosło za tobą dziryty⁹⁴.

ZYGMUNT

Jużem to widział raz przecie
W równej jak dzisiaj jasności;
Lecz jeśli ten dzień wielkości
Snem się jak tamten dzień plecie?

ŻOŁNIERZ 2-GI

Takie już świata jest prawo,
Że sny nam wróżą, co będzie:
Pierwszy raz byliście w błędzie
Dziś spotykacie się z jawą.

ZYGMUNT

Niechże tak będzie, niech będzie
Przecuciem, wieszczbą, przestroga!
Skoro tak krótkim to życie,
Raz drugi śnijmy, o duszo!
Ale hamować się muszą

⁹⁴*dziryty* — wschodnia broń, rodzaj włóczni o krótkim drzewcu. [przypis edytorski]

Sny tym, że zbudzić nas mogą,
Że marzeń przyjdzie rozbicie,
Na które gotów być trzeba,
Że jest feudalny Pan nieba.
Co kiedy zechce, rozrywa
Sen władzy, choć najświetniejszej;
Wtedy snów naszych ogniwa
Niebezpieczeństwo się zmniejszy.
Dzięk wam za wierność, wasale,
Pójdę i państwo ocalę
Od obcej, co grozi, niewoli,
Ojca do stóp mych ukorzę...
Na stronie.
Po cóż to wyrzekłem, Boże!
Po co przyszłość zapowiadać,
Chybić, w czci własnej upadać?

KLOTALD

Wchodzi.

Jakież tu widzę rokosze⁹⁵?

⁹⁵*rokosz* — bunt, powstanie zbrojne (szczególnie szlachty w daw. Rzeczpospolitej). [przypis edytorski]

ZYGMUNT
Klotald!

KLOTALD
Pierwszemu ofiarą
Paść mi tutaj.

KLARYN
Na stronie.
Głową starą
Rzuci jak jabłkiem ze skały.

KLOTALD
Kładę się gotów i proszę
Śmierci.

ZYGMUNT
Powstań, osiwiiały
Starcze, wodzu mój, sterniku,
Dobram ci winien bez liku,
Chodź w me ramiona!

KLOTALD

Co słyszę?

ZYGMUNT

Snami to — znów się kołyszę,
Lecz pragnę nawet w marzeniu
Dobrymi świecić czynami;
I we śnie być dobrym wypada.

KLOTALD

Więc w takim postanowieniu,
Z takimi na herbie godłami,
Zrozumiesz, co serce mi gada:
Ojcu wydajesz ty wojnę,
Nie mogę być tobie pomocą,
Więc kładę te kości spokojne,
Niech gniewy je twoje druzgocą.

ZYGMUNT

Na stronie.

Zdrajco! Niewdzięczny! O nieba!
Gdy śnię, śnić dobrze mi trzeba.
Głośno.

Klotaldo, cenię twą cnotę;
Weź miecz twój i służ królowi,
W polu się przyjaźń odnowi.
Zagrajcie na bojów ochotę!

Trąby.

KLOTALD

Wdzięcznie całuję tve stopy.

Odchodzi.

ZYGMUNT

Pod tronu idziemy stropy:
Jeżeli śniący, to we śnie,
Co się nie przerwie za wcześnie;
Jeśli na jawie, to wolny
Od snu, co ująć nas zdolny;
Czyniący dobrze, wytrwały
Na burze rzeczywistości,
Na senne marzeń kryształ,ły,
A ludzkiej pomny miłości.

Odchodzą wszyscy.

Zmiana dekoracji. Zamek królewski. BAZYLI,
ASTOLF.

BAZYLI

Książę Astolfie, któż wstrzyma
Rumaka, co cugli nie ma?
Kto wstrzyma wartki prąd rzeki,
Rwący, gdzie bezmiar daleki
Morza, kto górze zakaze
Walić się, gdy runą jej skały?
Skutecznie postawi kto strażę,
Gdy zburzy się strasznie — lud cały?
Patrz, jak się partii⁹⁶ zaciekłość
Z głębiny tłumów dobywa,
Jak jeden zapal i wściekłość
Tutaj Astolfa opływa,
A tam — za Zygmuntem staje:
Tron stary drży w podwalinach,
W krwawych utarczkach i czynach
Miasta się szarpią i kraje.

⁹⁶*partia* (łac.) — w dawnej Rzeczypospolitej (XVII i XVIII w.) oddział jazdy rozlokowany na określonym obszarze. [przypis edytorski]

ASTOLF

Zawieśmy festyny świetne,
Którymi serce szlachetne
Następcę we mnie czcić chciało.
Polsce to będzie za mało:
Dzielność mą pokazać muszę:
Zyskam ich, kiedy ich skruszę.

BAZYLI

Nie! Nie uniknie nikt losów,
Ani ich wiedzą nie wstrzyma;
Kto grom chce zgasić niebiosów?
Ratunku przed gromem nie ma.
Czym chciałem zakląć nieszczęście.
To na mnie, na państwo moje
Powraca, podnosząc pięście...
Tym pięściom ja nie dostoję.

ESTRELLA

Wchodzi.

Jeśli obecność twa, panie,
Burzy uśmierzyć nie zdoła,
Stracone państwo! Dokoła

Gwar, ścisk, krzyk i zamieszanie,
Walą się ludu bałwany
Krwawej pragnące kąpieli,
Domów druzgocą się ściany,
Ruina miasta się ścieli,
Grobem się stanie rycerzy
Wściekłość, co w ludzie się szerzy,
Podając żagwie i noże.
Ratuj się, królu! O Boże!

KLOTALD

Wchodzi.

Żyw ledwo stoję przed tronem.

BAZYLI

Gdzie Zygmunt?

KLOTALD

Z czołem wzniesionem

Dumny jak zawsze nadchodzi:
Lud wpadł do wieży ustronnej
Oddać mu blaski korony.
Wolny — na Polski tron godzi.

BAZYLI

Dajcie mi konia, niech zmierzy
Się ojciec z syna żelazem!
Gdzie wiedza chodziła płazem,
Waleczność bunty uśmierzy.

ESTRELLA

Z tobą, za słońcem, Estrella
Niech innym przykład udziela,
Niech biegnie z szablą wzniesioną,
Minerwą będzie, Belloną⁹⁷!

Odchodzi z królem i ASTOLFEM.

ROZAURA

Wstrzymując KLOTALDA.

Chociaż animusz dostojny
Na nowe pędzi cię boje,
Ja na twojej drodze stoję,
Do mej wzywając cię wojny.
Znasz moje losy, z twej rady
Astolfa chronię się oka,

⁹⁷*Bellona* (mit. rzym.) — bogini wojny, siostra lub żona Marsa. [przypis edytorski]

Ujrzał mnie i pełen zdrady
Dążąc, gdzie blaski z wysoka
Świecą, dzisiaj o wieczorze
Z Estrellą szuka spotkania.
Ramię, co cześć mą ochrania,
Tej hańby przenieść nie może.
Oto jest klucz od ogrodu:
Wstyd mój niech będzie pomszczony,
Kto hańbi blask twego rodu,
Niech w krwi dziś padnie czerwonej!

KLOTALD

Tak! Jestem dla cię wylany,
Wszystkom był zrobić gotowy
Dla twej czci i mojej głowy.
Dobyć miecz nawet kowany⁹⁸
W niechybnej śmierci czeluści,
Kiedy na kogo się spuści.
Lecz zmiana zaszła niemała,
Astolf, gdy Zygmunt rozkował⁹⁹
Ostatnich względów ogniwa,

⁹⁸*kowany* — dziś popr.: kuty. [przypis edytorski]

⁹⁹*rozkować* — rozkuć. [przypis edytorski]

Z własnego życia pogardą
Od śmierci mnie uratował,
Tak, że dziś z duszą mą hardą,
Jak często na świecie bywa,
Wśród dwu obowiązków stoję:
Ta mnie do zemsty wyzywa,
Która ode mnie ma życie,
Gdy życie własne raz drugi
Z jegom zatrzymał wysługi.
Walkę więc ciężką widzicie,
Gdzie dwa obowiązki święte:
Gdzie życie dane, gdzie wzięte.

ROZAURA

Dałeś mi życie? A przecie
Mówisz, że komu się wplecie
W żywot czci świętej utrata,
Ten już umarły dla świata.
Więc ja umarła tu staję,
Prosząc o życie z powrotem:
Daj naprzód, co ojciec daje,
Wdzięcznym, jak zechcesz, bądź potem.

KLOTALD

Tak! Rozpoczynam od dania:
Twoimi majątki moje;
Tymczasem szukaj mieszkania
W klasztorze, gdzie duszę twoją
Od złego zachowasz w cale¹⁰⁰.
Nieszgodą kraj ten rozdziera:
Szlachcic, jej mnożyć nie mogę,
Ciebie traktując wspaniale,
Łącząc miecz, co bunty ściera,
Z mieczem lennodawcy, pana.
Czynię, com winien, choć drogę
Na tron Astolfowi ściele:
Stać wiernie, gdzie stał lat wiele,
Moc większa ojcu nie dana.

ROZAURA

Nie mam więc ojca i sama
Muszę cześć mą uratować.

KLOTALD

Czego chcesz?

¹⁰⁰*w cale* (daw.) — w całości. [przypis edytorski]

ROZAURA

Chcę zamordować.

KLOTALD

Cóż cię prze?

ROZAURA

Cześć obrażona.

KLOTALD

Rozważ! Astolf...

ROZAURA

Nic nie ważę.

KLOTALD

Mąż Estrelli...

ROZAURA

Niech wprzód skona.

KLOTALAD

Mania!

ROZAURA

Wiem.

KLOTALD

Stłum!

ROZAURA

Nie dokażę.

KLOTALD

Stracisz...

ROZAURA

Może...

KLOTALD

Cześć i życie.

ROZAURA

Mniejsza o to.

KLOTALD

Śmierć!

Więc na szczycie

ROZAURA

I owszem.

KLOTALD

Rozpacz czysta!

ROZAURA

Honor!

KLOTALD

Obłąd!

ROZAURA

Oczywista!

KLOTALD

Wściekłość!

ROZAURA

Zemsta, opętanie.

KLOTALD

Nic cię wstrzymać nie jest w stanie?

ROZAURA

Nic!

KLOTALD

Pomocą kto ci będzie?

ROZAURA

Ja!

KLOTALD

I środków nie masz in-
nych?

ROZAURA

Nie!

KLOTALD

Znalazłby się dzielniejszy.

ROZAURA

Zguby mojej nie umniejszy.

Odchodzi.

KLOTALD

A więc chodźmy umrzeć razem!
Chodź! Już poszła... Jam nie głazem...

Odchodzi.

Zmiana dekoracji. Górzysta i leśna okolica.
ZYGMUNT *przebrany w skórę zwierzęcą*, KLARYN,
wojsko.

ZYGMUNT

Widząc mnie w takiej odzieży,
Jakżeby się Roma cieszyła
Pomnąc, jak z wilczej obieży
Początek wzięła, jak wzbiła
Głowę nad ludy i nieba!
Takiego by jej potrzeba.

Lecz my — powściągniem poloty
Chwały, wojennej ochoty,
Famie nałożym wędzidło:
Wszakże by wszystko obrzydło,
Gdyby się snem znów wydało;
Aby ze snu nie wstało straszidło,
Nie trzeba marzyć zbyt śmiało.

KLARYN

Na koniu (przebacz, że muszę
Konia tego odmalować:
Świat w sobie zdaje się chować,
Ciało ma z ziemi, lecz duszę
Z ognia, z powietrza ma tchnienie,
Z wody ma pianę u pyska —
Z ziemi, powietrza i wody,
Z ognia, co życiem w nim tryska)
Rumak cudownej urody
Niesie tu w pędzie, co lotem
Zwać się powinien, kobietę
Znanego dobrze nazwiska.

ZYGMUNT

O serce moje — przeszyte!

KLARYN

Rozaaura swe niesie losy!

ZYGMUNT

Wracacie mi ją, niebiosy!

ROZAURA *na ubraniu niewieścim nosi płaszcz wojenny, zbroję, miecz i sztylet.*

ROZAURA

Wspaniałomyślny Zygmuncie!
Majestat twojej potęgi
Na ciemnym powstaje gruncie,
Jak słońce w zmierzchach Aurory
W świetlane tryskając kręgi
Na drzewa, na morza, na bory,
Na kwiaty, na niebios błękity,
Różowawiąc¹⁰¹ zrazu szczyty

¹⁰¹*różowawiąc* — dziś popr. różowiąc; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Niebios i wzgórzy¹⁰², i borów,
Aż pełnym je światłem obleje.

W tobie, wśród tysiąca stworów,
Położyła swą nadzieję
Kobieta i nieszczęśliwa,
Dwie nazwy, a każda z osobna
Mężczyznę na pomoc przyzywa.
Trzykroć już moją żalobną
Twarz oglądałeś, raz w puszczy
W męskim zbłąkaną odzieniu,
Gdzie widok twego nieszczęścia
W mym stał się ulgą cierpieniu;
W blasku królewskim raz drugi
Widziałeś mnie w szacie sługi
Dworu Estrelii; raz trzeci
Dzisiaj, niewiastę po szatach
Męża — rycerza po zbroi.
Lecz skoro wołam już twojej
Pomocy, niechże rozświeci
Powieść o bólach i stratach

¹⁰²wzgórzy — dziś popr. forma D. lm: wzgórz. [przypis edytorski]

Moich — pomocy żądanie.
Matką moją, szczytny panie,
Dama jest wielkiego rodu,
Której zgubą, jak to bywa,
Piękność stała się za młodu.
Zdrajca jej wdziękiem zwabiony,
Niepomny przysięg tysiąca,
Puścił ją, że nieszczęśliwa
Po miłości uświęconej
Małżeństwa obietnicami
Została dotąd płonąca
Wstydem, a z dawnych pamiątek
Szpada jej tylko została,
Szpada, którą mnie oddała.

Nie idąc w wdzięków jej ślady,
Których się zaledwie szczątek
Zachował w mej twarzy bladej,
Poszłam jej nieszczęścia śladem,
Poszłam jej losów przykładem.
Astolf (ach, na to nazwisko
Gniew mną i boleść porusza)

Astolf, wiarołomna dusza,
Poszedł, zwabion drogą śliską,
Tronu i szczęścia (jeżeli
Szczęściem, co dla mnie jest zgonem)
Szukać w małżeństwie Estrelli.
Piekło wstrząsnęło mym łonem
Na tę wiadomość, zniemiała
Słowam dla matki nie miała...
Lecz ona z wolna, łagodnie
Z zbolącej duszy otchłani
Wysnuła Astolfa zbrodnię,
Współczując, co cierpię dla niej.
Sędzia, co popadł sam w winy,
Jakiejż on dobroci bywa,
Tak i moja nieszczęśliwa
Matka z tej samej przyczyny
Srodze doznawszy zawodu,
Łagodną dla swego płodu
Była sędzią, trafnymi
Rady kierując moimi
Kroki. Do Polski mi każe
Iść zaraz, szpadę tę w darze
Daje, obudza nadzieję,

Że możny jakiś nad możnych,
Poznawszy ostrze tej stali,
Swą mnie opieką odzieje
I cześć zachwianą ocali.

Pominę nasze spotkanie,
Z Klotaldem związku pominę:
Powiem, jak teraz w godzinę
Ostatnią, gdym go błagała
Zemsty, obrony, powiedział,
Że dziś inaczej rzecz cała
Stanęła, że związku nie może
Targać Astolfa z Estrellą,
Że dobrze, jeżeli przedział
Wieczny mym związkom nałożę...

Nie! Od zemsty mojej prawej
Tak mnie łatwo nie oddzielą!
Przyszłam dzielić twoje sprawy,
Przyszłam w walce twej cię wspierać,

Dyjanę¹⁰³ łącząc z Minerwą
Zwyciężyć albo umierać.
Koronę zdobyć dla ciebie
Mężczyzna we mnie wyrusza;
Pomoc czci zyskać w potrzebie
Niewieścia błaga cię dusza.
Zbrojnam i pomnam w mym łonie
Twoich zapędów. Więc stoję
Mężczyzną w czci mej obronie,
O którą, niewiasta, się boję.
Słabości, krzywdzie niewieściej
Nie dasz ty marnie przeminąć,
Bo mąż w kobiecie się mieści
Gotów cześć odzyskać lub zginąć.

ZYGMUNT

Na stronie.

Jeśli prawdę śnię, o nieba!
Zapomnienia mi potrzeba,
Boskiej mi trzeba pomocy
W tym zamęcie i niemocy.

¹⁰³*Diana* (mit.rzym.) — bogini łowów, księżycy i płodności, opiekunka zwierząt i przyrody. [przypis edytorski]

Wszak, co ona opowiada,
Z tym, co przebyłem, się składa,
Wszak mnie widziała, gdym władał.
Czyliżby przymiot władania
Taką ułudność posiadał,
Że z snu się władza wyłania
A sen znów władzę pochłania?
Czyliżby blask i potęga
Tak były snu bliskie niezmiernie,
Że nie wie się, gdzie prawda dosięga,
Gdzie złuda wpada misternie?
Czy mają się do się wzajemnie
Jak kopia z oryginałem,
Gdzie kopii szukać daremnie,
Bo pierwowzorem jest całym?
Więc gdy marnym jest złudzeniem
Wszystka chwała i potęga,
To się zgódźmy z przeznaczeniem,
Czasu chwycmy lotne chwile;
Co nas w snach wabiło mile,
Po to ręka niechaj sięga.
Pałą mnie Rozaury wdzięki,
W dłoni mam ją, czas się zdarza —

Opiekuńczej wzywa ręki,
Cześć podaje w dłoń mocarza,
Mocarz, żądry czując spiekę,
Niech cześć zdepcze i opiekę!
Sen to tylko — niech dogodzi!
Ale potem złe przychodzi,
Obudzenia przyjdzie chwila
(Na sprzeczności się wysila
Rozum mój). Dla snu, co minie,
Snu rozkoszy albo chwały,
Któż da czas *zbudzenia* cały,
Wieczność, co bez końca płynie?
Kto ma ogień za bezpieczne,
Co popiołem go zaprósza?
Więc szukajmy to, co wieczne,
Nieśmiertelną naszą duszą:
Chwały, co nie ginie marnie,
Szczęścia, co czci nie zagarnie
Z blasku królewskiej korony.
Książę jest złego mścicielem,
Rozbójnikiem być nie może,
Więc dopomóż, wielki Boże,
By jej klejnot był pomszczony,

Za wysokim dążąc celem
Unikajmy pokus marnych.
Grzmijcie, trąby! Nim się w czarnych
Cieniach światło dnia ponurzy,
Walki chcę ja! Walki! Burzy!

ROZAURA

Tak mnie opuszczasz bez słowa
Pociechy, wiary, otuchy:
Twarz odwrócona surowa,
Na skargę moją tyś głuchy!

ZYGMUNT

Czci twojej sprawa, powagi
Wymaga tego. Miecz nagi
W dłoni, co czynów spragniona,
Powie ci wkrótce, co z łona
Wyjść jako słowo nie zdoła.
Na bok uchyliłem czoła,
Gdzie twej piękności słodycze,
Cześć twoja tego wymaga,
Odzyskać, nie zgubić ją życzę,

Odchodzi.

ROZAURA

Jaka ponura powaga,
Jakie słowa tajemnicze!

KLARYN

Wolno mi stanąć przed wami?

ROZAURA

Gdzież to pędziłeś światami?

KLARYN

Gdzie świat zapędził mnie raczej?
W jamę, gdzie pełen rozpaczy
Czekałem ciągle przybycia
Śmierci prawdziwej lub życia,
Gdziem nie żył wzięty w opały,
Lecz szczęściem nie umarł cały.

ROZAURA

Za co?

KLARYN

Ha, za co?

Słyszeć bębny.

Lecz oto

Jakieś tam hufce.

ROZAURA

Ha! Co to?

KLARYN

Załoga zamku się wali

Krzycząc, że pardonu nie ma:

Że wszystko mieczem obali,

Co z księciem Zygmuntem trzyma.

ROZAURA

A ja — nie u jego boku?

Leniwego rycerz kroku.

Chodźmy czas zwrócić stracony,

Aż świat poblednie zdziwiony.

Odchodzi.

GŁOSY
Żyj, Bazyl!

INNE

Zygmunt górą!

KLARYN

Bazyl, Zygmunt! W imię Boże,
Każdy niech żyje, jak może,
Bez kolizji z moją skórą.
Neron¹⁰⁴ bywał bez litości,
Naśladować mi Nerona;
Albo raczej żar miłości
Zwrócić na godnego — siebie!
Między skały się pogrzebię,
Gdzie ta ustron' zaciszona¹⁰⁵,

¹⁰⁴*Neron* (37–68 r. n.e.) — ur. 15 grudnia w Ancjum, zm. 9 czerwca w Rzymie; cesarz rzym. od 54 r., matkobójca, postrzegany przez arystokrację rzym. jako tyran, w końcowym okresie panowania uznał się za boga. Podejrzewany o to, że w 64 r. kazał podpalić Rzym winą obarczył chrześcijan i zastosował wobec nich krwawe represje. Po śmierci Nerona pojawiali się podający się za niego samozwańcy, co sugeruje, że był w istocie lubianym i cenionym przez niższe warstwy społeczne władcą, skoro samozwańcy liczyli na odzew zarówno wśród legionów, jak i wśród poddanych; niemniej w przekazach pozostał uosobieniem tyraństwa i mordercy chrześcijan. [przypis edytorski]

¹⁰⁵*zaciszona* — dziś popr.: zaciszna; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Z życiem moim zrobię ligę,
By pokazać śmierci — figę.

Chowa się za skały.

Bębny, szczęk broni, w ucieczce BAZYLI, ESTRELLA, ASTOLF, KLOTALD.

BAZYLI

Byłże król tak nieszczęśliwy,
Ojciec byłże tak sterany?

KLOTALD

Kłęb twych hufców skołatany
W okoliczne pierzcha niwy¹⁰⁶.

ASTOLF

Zdrajca górą!

BAZYLI

Podczas wojny

Zdrajcą zawsze zwyciężony,
A zwycięzca — człek dostojny.
W górne śpieszmy gdzieś regiony!

¹⁰⁶*niwa* — ziemia uprawna. [przypis edytorski]

Strzał — KLARYN pada trafiony.

KLOTALD

Boże, ratuj!

ASTOLF

Rycerz jaki
Krwią nam górskie broczy szlaki?

KLARYN

Oto wszystko już przepadło...
Uciekałem i dopadło
Mnie śmiercisko, uciekając
Gdzieś stanąłem jej na drodze:
Wróćcie się, bładzicie srodze,
Jeśli nogi w tył zwracając
Mniemacie, że ją miniecie;
Wszędzie tam ona na świecie,
Gdzie los jej pobyt przeznaczył.
Wszak z walki wracacie zdrowi,
Ja zaufałem krzakowi
I krzak mnie dla śmierci zahaczył.

Umiera.

BAZYLI

O, jak dobrze trup ten blady
Opatrzności znaczy ślady,
O, jak mówią czerwonymi
Usty rany jego ciała,
Że się mądrość na nic zdała
Przeciw tej, co rządzi ziemi.
Patrzcie, wszystkom skrzętnie robił,
Aby państwo me ratować,
Lecz tę dłoń, co mnie ma kować¹⁰⁷,
Któż na zgubę usposobił?

KLOTALD

Tak! Zna los najmniejsze ślady,
Którymi gonić nas może,
Lecz aby nie było rady
To mylne zda się bezdroże
Z pobożną myślą w niezgodzie;
Jeżeli los ci dokuczy,
Ratuj się, człecze, po szkodzie,
Szukaj do nieszczęść swych kluczy.

¹⁰⁷*kować* — kuć; tu: skuć (w kajdany). [przypis edytorski]

ASTOLF

Klotald rozumnie ci radzi,
Ja młody środek podaję:
W odwodzie z rycerstwem staję,
Na leśnej znajdziesz tam łące
Rumaka, co cię przesadzi
Przez gór i przeszkód tysiące.

BAZYLI

Nie! Gdy tak niebo już dało,
Gdy śmierć tu moja się zbliża,
Dostać jej wzroku przystało
Na ojca, króla, rycerza.

Wchodzi ZYGMUNT, ROZAURA, wojsko.

ZYGMUNT

Przetrząść każde drzewo lasu
Każdy pień i każdą skałę!
Tu swe włosy posiwiałe
Król Bazyli skrył do czasu.

KLOTALD

Do króla.

Chroń się!

BAZYLI

Na co?

KLOTALD

Co poczynasz?

BAZYLI

To co jedno pozostało.
Szukasz mnie i dopominasz
Się osoby mojej, książę.
K'tobie na kolanach dążę,
Na siwych włosów dywanie
Stawaj w zwycięskim rydwanie,
Podepcz koronę twą nogą,
Jeńcy się bronić nie mogą.
Los niech wypełni tve śluby,
Niebo — dokona mej zguby.

ZYGMUNT

Dworze ojczysty, dostojny,
Świadku tych niezgód i wojny,
Świadku tej losów przemiany!
Usłysz, co w tej niesłychanej
Chwili twój książę wypowie.
Wyroki nieb niewzruszone
Tam — litera przy literze
Na modrym niebios eterze¹⁰⁸
Palcem Wszechmocy skreślone,
Nie myślą nigdy, nie miną!
Myślą się tylko, co badać
Nieszczęsną je chodzą godziną.
Tą drogą, trzebaż powiadać,
Ojciec mój, aby się bronić
Przed zwierzęcym przedsięwzięciem
Moim, zrobił mnie — zwierzęciem!
A choć z natury mnie kłonić
Mogła krwi mojej szlachetność,
Rodu mego mogła świetność,
Darów przyrody obfitość,

¹⁰⁸*eter* — górne warstwy powietrza; w filozofii staroż. subtelna, nieważka materia. [przypis edytorski]

Abym znał łagodność i litość:
To wychowania okropność
Wszelką mi miękkość odjęła,
Gniewem i żółcią przejęła,
Zabrała nawet — roztropność.
Szalony, kto mordę ludzi
Bojąc się, tygrysa budzi,
Szalony, kto się od stali
Bojąc zginąć, pochwę spali,
Klingami¹⁰⁹ igrając ostrymi.
I ten szalony, co słyszy,
Że zginie w morza zaciszy,
A opuszczając brzeg ziemi
W spiętrzone wpada kryształ.
Jeśli od dziecka ja cały
Byłem tygrysem w snu głębi,
Mieczem, co w pochwie śmierć chowa,
Morzem, co w ciszy się kłębi:
Czyż *krzywdą* potrzeba było
Budzić, co w wnętrzu się snowa¹¹⁰?
Czy raczej rozum nie stara

¹⁰⁹*klinga* — część broni siecznej, od rękojeści w dół, służąca do klucia lub cięcia.

[przypis edytorski]

¹¹⁰*snowa* — dziś popr.: snuje. [przypis edytorski]

Się użyć tego, co miara,
Co tu roztropność podaje?

O, przykładem niech się staje
Tutaj widok pełny grozy,
Obraz godny podziwienia:
U stóp moich — moc ramienia,
Które walczyło z niebiosy,
Aż je Pan niebios poimał¹¹¹!
Boski to dekret, panowie,
Spełnion nad tym, co go trzymał,
Lecz nie wstrzymał! Mojejż głowie
Wiekiem młodszej, słabszej duchem,
Czyż przypiszę, że łańcuchem
Twardej woli niebo spęta?
Nie! Wstań, ojcze, niebios święta
Wola chciała cię wyleczyć.
Wyleczonyś. Jeśli syna
Zemstą swoją chcesz zniweczyć,
Oto jest, kolana zgina,
Kłęka.

¹¹¹*poimać* (daw.) — pochwyć; *imać*: chwytać. [przypis edytorski]

Włosy ściele na posłanie
Do twych stóp, ojcze i panie!

BAZYLI

Synu! Raz drugi mi dany!
Zwycięzca wracasz, kochany.
Zwycięzca własny, korona
Twoja czynami poczczona¹¹².

WSZYSCY

Niech żyje Zygmunt!

ZYGMUNT

Tak! Trzeba
Mi zwycięstw jeszcze. Dziś! Nieba
Najtrudniejszego niech starczy.
Astolfie! Blask twojej tarczy
Cześć winien Rozaurze wrócić,
Tę weźmiesz, którąś chciał rzucić.

¹¹²*poczczona* — dziś popr.: uczczona. [przypis edytorski]

ASTOLF

Chętnie czci zadość uczynię,
Lecz niech wiem, w jakiej rodzinie
Żonę wybieram dla swojej.

KLOTALD

Niech o to książę się nie boi!
Ród mój — godny rodu księcia
Ja — ojcem tego dziecięcia.

ASTOLF

Z radością spełniam, com winien.

ZYGMUNT

A na czym los wasz, Estrello,
Wcale cierpieć nie powinien.
Podaj mi rękę, te ręce
Niech władzą się razem podziela.

ESTRELLA

Niemieję w kornej podzięce.

ZYGMUNT

Kłotalda uścisk mój czeka:
Godny nagrody wszelakiej,
Co w szczęściu i klęskach jednaki,
Wzorem rycerza, człowieka!

WÓDZ WOJSKA ZYGMUNTA

Jeśli czcisz tego zasługi,
Co ojcu służył wiek długi,
Jakże mnie uczcisz dość hojnie,
Com buntom przewodził, wojnie,
Com z strasznej wyrwał cię wieży?

ZYGMUNT

Na wieki się tobie należy
Wieża ta, aby na wieki
Nikt ci nie zabrał zdobyczy.
Nie brak ci będzie opieki;
Nagrodę — tam zdrajca niech liczy!

BAZYLI

Rozum twój wprawia mnie w dziwy.

ASTOLF

Jakież odmianie szczęśliwej...

ZYGMUNT

Przypisać wasze zdziwienie?
Mistrzem mi — senne marzenie.
Trwoga, by w marzeń przemianach
W czarnych nie ujrzeć się ścianach,
Czucie zdobyte boleśnie,
Że szczęście mija jak we śnie,
Wnętrzna¹¹³ potrzeba, by w wieczną
Drogę, gdzie niebios wyżyny,
Sen dał nam prawdę stateczną
Ku trwałej życia nauce:
By darowano nam winy,
Jak błędy przebaczą w tej sztuce.

¹¹³*wnętrzny* — dziś popr.: *wewnętrzny*. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zycie-snem>

Tekst opracowany na podstawie: Pedro Calderon de la Barca, *Życie snem*, tłum. Józef Szujski, wyd. Księgarnia Wilhelma Zukerkandla, Lwów-Złoczow 1924

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Hanna Zając, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Alegoria czasu w obramowaniu wieńca z kwiatów, Cerstiaen Luyckx we współpracy z Davidem Teniersem II, domena publiczna

ISBN 978-83-288-0075-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: *szczegóły na stronie Fundacji*